



PANORAMA

KWARTALNIK POLONII MONTREALSKIEJ

Nr 3 (25) WRZESIEŃ 2025

LE MAGAZINE DE LA COMMUNAUTÉ POLONAISE À MONTRÉAL - THE ONLY POLISH COMMUNITY MAGAZINE IN MONTRÉAL

WWW.PANORAMANews.ORG



Kanada w natarciu: GOSPODARKA, WPŁYWY, AMBICJE



PATRONEM PANORAMY JEST POLSKA FUNDACJA SPOŁECZNO-KULTURALNA W QUÉBECU

Continental

MÉGA Continental
VENTE
D'ENTREPÔT

LE
LIQUIDATEUR



MEGA CONTINENTAL
PLACE VERTU
3131 BOUL. DE LA CÔTE VERTU
ST-LAURENT, QC, H4R 1Y8

MEGA ST. DOROTHÉE
CENTRE NOTRE-DAME
2276, AUTOROUTE CHOMEDEY WEST
SAINT-DOROTHEE, QC, H7X 4C9

MÉGA DORVAL
LES JARDINS DORVAL
352 AV. DORVAL
DORVAL, QC, H9S 3H8

TROUVEZ NOUS:



MEGA DECARIE
DECARIE SQUARE
6900 DECARIE BOUL.
CÔTE SAINT-LUC, QC, H3X 2T8

MEGA CONTINENTAL
PLACE PORTOBELLO
7250 BOUL. TASCHEREAU
BROSSARD, QC, J4W 1M9

LE LIQUIDATEUR CONTINENTAL
GALERIES DES LAURENTIDES
500 BOUL. DES LAURENTIDES
SAINT-JÉRÔME, QC, J7Z 4M2

LELIQUIDATEUR.STORE/TROUVEZNOUS/

OD REDAKTORA

Szanowni Czytelnicy,

Podczas minionych upalnych dwóch miesięcy bywały dni, a nawet tygodnie, kiedy człowiek budził się rano i pierwszą myślą nie było: „Co dziś zjem na śniadanie?”, ale raczej: „Czy przeżyję do obiadu?”.

W upał nie ma jedzenia. W upał żyje się lodami i arbuzem. Gdy termometr pokazuje 35 stopni w cieniu, lodówka świeci pustkami, człowiek gotów jest zjeść kostkę lodu i powiedzieć: „Mmm, chrupiąca!”. Herbata? Tylko z lodem. Zupa? Chłódnik. Kawa? Mrożona. Zresztą, przy takim upale ma się wrażenie, że i tak wszystko się w człowieku gotuje – emocje, myśli, a nawet resztki obiadu z zeszłego tygodnia.

Przed latem, gdy rozpoczynaliśmy rozmowę przez telefon, pierwsze pytanie brzmiało klasycznie: - Co słychać? To uniwersalne, neutralne, trochę kurtuazyjne zdanie otwierało rozmowę i dawało przestrzeń na wszystko – od szybkiego: „wszystko po staremu” przez narzekania na pracę, po zwierzenia o egzystencjalnym kryzysie. Podobnie było, gdy spotykaliśmy znajomego na ulicy czy na zakupach.

Z przyjściem upałów wszystko się zmieniło.

W ciągu minionych dwóch gorących miesięcy nasze rozmowy rozpoczynaliśmy od: „Jak znosisz te upały?” I to tylko przez telefon, bo już nie na ulicy czy zakupach, bo zostaliśmy w klimatyzowanych mieszkaniach. I nie było to pytanie rzucone od niechcenia. Było szczere, pełne troski, aktualne, a czasem nawet dramatyczne. Bo i sytuacja była dramatyczna.

Jeszcze dekadę temu narzekaliśmy, że nie ma porządnego lata, że wakacje deszczowe, że nad morzem wieje, że w lipcu trzeba kurtkę zabrać na spacer z psem. Dziś za tym marudzonym chłodem tęsknimy. Bo oto przyszły lipce i sierpień, które nie mają litości. Termometry pokazują 35 stopni w cieniu, w pełnym słońcu ponad 50 i więcej stopni, asfalt pachnie jak grillowane opony, kurtyny wodne i cień są luksusem, a klimatyzacja dobrem pierwszej potrzeby.

Nie rozmawialiśmy już o polityce, inflacji, serialach czy o tym, że świat zwariował. Wszystko to błędło w obliczu prostego pytania: jak przeżyć kolejny dzień bez roztopienia się?

Nagle wszyscy staliśmy się specjalistami od przetrwania ekstremalnych temperatur.

Ludzie wymieniali się sposobami na upał: przyjmujemy strategię minimalistyczną, mniej ruchu, więcej wody (do picia i do polewania się), ciemne zasłony lub rolety w oknach, zasłony z folii termicznej, zmrożony arbuz, zwolnienie tempa, niepodejmowanie prac, które wymagają wysiłku, niewychodzenie z domu podczas najbardziej upalnej pory dnia i ewentualnie pasywna agresja wobec pogody. Jedyną formą egzystencji, która miała sens, było leżenie w bezruchu jak jaszczurka na kamkach.

Brzmi jak opis stanu bliskiego desperacji, bo nawet ubrania wydawały się zbędnym ciężarem, a skóra - zbyt ciężkim opakowaniem.

Jak znosisz te upały? - pytanie, które zastępowało całą resztę. Bo kiedy człowiek nie śpi po nocach, a wyjście po zakupy to jak wyprawa na pustynię, inne tematy schodzą na dalszy plan. To także pytanie, które zbliża. Jest w nim troska. Zamiast zdawkowego small talk'u pojawia się empatia. W końcu wszyscy tkwiliśmy w tym samym rozgrzanym kotle. Dzieliliśmy te same rozpalone chodniki, tak samo tęskniliśmy za choćby lekkim powiewem wiatru.

Może więc to nie jest taka zła zmiana? Może to nowe pytanie - choć wymuszone klimatyczną rzeczywistością - paradoksalnie czyni nas bardziej ludzkimi, bardziej obecnymi, bardziej ze sobą?

Choć, prawdę mówiąc, marzy mi się powrót do czasów, kiedy jedynym powodem do narzekań było to, że lato znowu nie dopisało. A „Co słychać?” znaczyło po prostu: pogadajmy, bez konieczności wachlowania się gazetą.

A propos..... jak znosili Państwo te upały?

Z podrowieniami

Bożena Szara

Nasi patroni i sponsorzy



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023” ogłoszonego przez Kancelarię Rady Ministrów.

Projekt "Polska Platforma Medialna Świat" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiona z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



**Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Montrealu**



**POLSKA FUNDACJA
SPOŁECZNO-KULTURALNA
W QUÉBECU**

ROK ZAŁOŻENIA 1979



**Fundacja Rodziny
KORWIN-SZYMANOWSKICH**

Investissements Capital

Continental

Capital Investments



**Związek Weteranów Polskich
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego**

**POLSKI
PIK
NIK
MONTREAL**

FESTIWAL 2025

MUZYKA, SZTUKA, KULTURA I GASTRONOMIA

Serdecznie dziękujemy naszym sponsorom, partnerom, artystom, wolontariuszom i uczestnikom festiwalu, którzy wspólnie uczynili Festiwal Polski Piknik Montréal 2025 możliwym! W tym roku po raz pierwszy festiwal odbył się w Parc La Fontaine: okazał się wielkim sukcesem!



Wystąpili: Król Maciuś Pierwszy, Blues & Plus, Akademia Białego Orła, Zespół Pieśni i Tańca Tatry, Briga, OneDay, Johnny Zatylny jako Freddie Mercury, Lydia Képinski (DJ set), DJ Krys (Zabawa pod gwiazdami) i Adam Olszewski (występ akordeonowy)

Nowością w tym roku był „Community Corner”, który oferował możliwość zapoznania się z organizacjami lokalnej społeczności polonijnej
Stoiska sprzedawców: Tuptti Crochet Handmade with love, Bijoux Anna Gem Jewelry, Basha's Corner i Quo Vadis
Stoiska gastronomiczne: Wedel Touch of Europe, Pyza Foods i Resto Polski Piknik
Warsztaty: Ela Wróblewska



Fundacja Rodziny
KORWIN-SZYMANOWSKICH

**AUDIO
TSL**

Continental

Desjardins
Caisse du Plateau-Mont-Royal

LA FONDATION
JANE SKORYNA
FOUNDATION

**dominion
tshirt.com**

Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Montrealu

In memory of
Stanisław & Halina Ussakowski h. Sulima

Clinique Dentaire Robert Bakup
6600, Transcanada, suite 802
Montreal, Quebec, H3T 1G2
514-697-0444

SANIVAC

PANORAMA
KWARTALNIK POLONII MONTREALSKIEJ

CANADIAN - POLISH CONGRESS
KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ
CONGRES CANADIEN - POLONAIS
CIRQUE QUÉBÉCOIS - DISTRICT QUÉBEC - QUÉBEC DISTRICT

WSPÓŁORGANIZATOR



**GROUPE
LCSR**

**Pâtisserie
ROSEATION**

Les aliments
Yvelin Mishu Inc.

GOOD BIG NICE
ALIMENTS
FERMENTÉS

ZYWIEC
BABCI



POLSKI INSTYTUT
NAUKOWY
W KANADZIE
I BIBLIOTEKA POLSKA

@polskipiknikmtl

www.polskipiknik.com

polskipiknikmtl@gmail.com

facebook.com/polskipiknikmtl

SPIS TREŚCI

OD REDAKTORA - 3	Kanada pachnąca przygodą - <i>Magda Chylewska</i> - 26	Polska Farma PKTWP - <i>Bożena Szara</i> - 46
Patroni, donatorzy, sponsorzy - 4	Kolory Maroka, cz. 2 - <i>Maryla Kania</i> - 30	Z Kroniki Weterańskiej - <i>Stefan Władysiuk</i> - 47
Emigracyjne drogi (cz. 25) - <i>Jan Duniewicz</i> - 8	Życie zwielokrotnione (cz. 7) - <i>Krzysztof Jagielski</i> - 32	Polonia w Montrealu - przydatne adresy i telefony - 49
Kanada w natarciu: gospodarka, wpływy, ambicje - <i>Beata Gołombiowska</i> - 12	Polinezja Francuska: Papeete z bliska - <i>Tomasz Rudomino</i> - 32	Punkty dystrybucji Panoramy – 50
Mission Impossible - <i>Marcin Śmigielski</i> - 16	Kto sieje wiatr - <i>Danuta Owczarz-Kowal</i> - 40	
Polska emerytura a kanadyjski suplement - <i>Magda Ptaszkiewicz</i> - 18	Życie wierszem pisane - <i>Katarzyna Szrodt</i> – 42	
Obietnica - <i>Agnes Gruda</i> - 22	Uroczyste pożegnanie - 44	



REDAKCJA MAGAZYNU PANORAMA

Bożena Szara - redaktor naczelna

Andrzej Leszczewicz - z-ca redaktor naczelnej, redaktor wydania internetowego

Jolanta Duniewicz - redakcja tekstów i korekta

Współpraca: Magda Chylewska, Jan Duniewicz, Beata Gołombiowska, Ela Hübner, Krzysztof Jagielski, Maryla Kania, Danuta Owczarz-Kowal, Tomasz Rudomino, Katarzyna Szrodt, Marcin Śmigielski, Stefan Władysiuk.

MAGAZYN PANORAMA

352 Bergevin, Suite 6
Lasalle, Qc, H8R 3M3

WWW.PANORAMANNEWS.ORG

E-mail: kontakt@panoramanews.org
Tel. (514) 367-1224, (514) 963-1080

ADVERTISING IN PANORAMA

LA PUBLICITÉ EN PANORAMA
CALL / APPELZ: (514) 367-1224

Materiały do publikacji w grudniowym wydaniu Panoramy są przyjmowane do 15 listopada 2025.

Redakcja PANORAMY nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń ani za jakość reklamowanych towarów i usług. Opinie i poglądy wyrażane w artykułach są opiniami i poglądami ich autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty nadesłanych tekstów.



CANADIAN - POLISH CONGRESS QUEBEC
KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ OKRĘG QUEBEC
CONGRES CANADIEN - POLONAIIS QUEBEC

Szanowni Państwo!

W sobotę, 23 sierpnia 2025 roku, odbyła się Szósta Edycja Dnia Polskiego w Montrealu, zorganizowana przez Kongres Polonii Kanadyjskiej - Okręg Quebec, przy współpracy licznych sponsorów.



1956, Frontenac
Montréal (QC) H2K 2Z1



(514) 434-0369



www.kpkquebec.org



www.facebook.com/kpkquebec



kongres@kpkquebec.org

Park Médéric-Martin odwiedziło wielu członków Polonii oraz Społeczności quebeckiej. Pozostały wspomnienia, zdjęcia, relacje i – mamy nadzieję – ogromne zadowolenie uczestników. Była to impreza pełna pozytywnej energii.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wsparli nas w zorganizowaniu tego przedsięwzięcia: **Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej w Montrealu, Polskiej Fundacji Społeczno-Kulturalnej w Montrealu, Fundacji Rodziny Korwin Szymanowskich, Continental Capital Investments Inc., Jane Skorynie, Związkowi Weteranów Polskich im. Marszałka J. Piłsudskiego, firmie Żywiec oraz Miastu Montreal.** Podziękowania kierujemy także do organizacji polonijnych, fundacji, firm i osób prywatnych, które z wielkim zaangażowaniem włączyły się w przygotowania Dnia Polskiego.

Dzięki Państwa przychylności mogliśmy po raz kolejny zaprezentować społeczności montrealskiej, jak silna i dynamiczna jest nasza grupa etniczna. To dzięki Wam śmiało możemy powiedzieć, że nasze przedsięwzięcie odniosło sukces i na długo pozostanie w pamięci uczestników tego wyjątkowego dnia.

Choć Dzień Polski trwa zaledwie jeden dzień, przygotowania trwają przez cały poprzedzający rok. Pragniemy jeszcze raz wyrazić naszą wdzięczność sponsorom, partnerom, organizacjom polonijnym, artystom i gościom za wspaniałą atmosferę oraz piękną promocję polskiego dorobku.

Mamy nadzieję, że nasza współpraca będzie się rozwijać i przyniesie kolejne wspólne sukcesy.

Do zobaczenia w 2026 roku na Siódmej Edycji Dnia Polskiego w Montrealu!

Bożena Pyrkosz - Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Okręg Québec

95
lat

Związek Weteranów Polskich

im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Zaprasza Całą Polonię na

Bal 95-lecia



Sobota 27 WRZEŚNIA 2025, godz. 17:00

**CASA RECEPTIONS 13081 Boul. Gouin W,
Pierrefonds - Roxboro, QC H8Z 1X1**

Oprawa Muzyczna:
Zespół POKOLYNIE
z Mississauga, Ontario



Strój Wieczorowy - Bilety w cenie \$95 od osoby

Rezerwacje i informacje:

 514-917-9326 lub 514-246-4957

 info.weterani@gmail.com

Emigracyjne drogi – Kanada (cz.25)

Listopad 1983

Na lotnisku w Kanadzie czekał Kuba i zawiózł nas wszystkich swym samochodem do mieszkania Basi. Tam już oczekiwało z powitalnym obiadem całe bractwo moich dawnych koleśi z warszawskiego akademika na Księcia Janusza, którzy już wcześniej przywędrowali do Kanady. Byli to Zbyszek i Ania, Jarek i Jolka, od dawna zasiedleni Tolek i Czesia oraz Kuba z Basią.



Jeżeli doliczyć do całego tego towarzystwa Władzia z Jolą, którzy przybyli do Kanady nieco później, to aż trudno uwierzyć, by tylu ludzi z jednego akademika i z tego samego studenckiego grona, mogło się znaleźć w tym samym czasie w Montrealu, oddalonym tysiącami kilometrów Oceanu Atlantyckiego od miejsca, gdzie się kiedyś rozjechaliśmy w zupełnie różne strony świata.

Joleczka i ja w pełni naszego rodzinnego kryzysu. Joleczka obolała z powodu rozstania z Austrią, ja obolały z poczucia winy nad jej ubolewaniem, przy tym dzieci marudzące i padające ze zmęczenia podróżą, w której Krzyś wymiotował dotknięty lotniczo-morską chorobą. Byliśmy wszyscy zmarnowani, zniechęceni i zupełnie nie przygotowani psychicznie do celebracji naszego przyjazdu do Kanady. Choć staraliśmy by to ukryć, było widoczne, że byliśmy smętni, ponurzy, nasze uśmiechy i rozmowy były sztuczne i wymuszone. Dla nich, tu zebranych na nasze powitanie, Kanada była wyzwoleniem, dla nas wydawała się być tylko mniejszym złem, choć dla każdego z różnych względów.

(Wiele lat później Jolka - oczywiście nie znając ani genezy naszej migracji ani przyczyn naszych nastrojów - wypomniła nam to, że rozczarowaliśmy ją, sprawiliśmy na niej wrażenie niezadowolonych snobów. I chyba nigdy nie udało nam się jej tego porządnie wytłumaczyć.)

O Boże jak tu brzydko...

Dla mnie przyjazd do Kanady, po moim pierwszym już z nią zaznajomieniu i polubieniu, był powrotem na dobre: do bliskich i miłych memu sercu miejsc, które witałem jak starych dobrych znajomych. Czułem się tu już u siebie, witałem z ulgą i przyjemnością tutejsze języki, wielokulturowość środowisk oraz życzliwość i otwartość ludzi wielu narodowości. Oddychałem tu swobodnie, miałem ufność w przyszłość, motywację i energię do działania by zbudować tu nasz nowy dom rodzinny i osiedlić się na dobre.

Dla Joleczki przyjazd do Montrealu był szokiem w przeciwną stronę. Rozstawała się z Austrią niechętnie, tam zostawiała swoje serce, ludzi jej bliskich, kulturę i język, którym posługiwała się już swobodnie. Po złotej, słonecznej, pięknej wiedeńskiej jesieni z pełnym jeszcze złocącym się listowiem, tu w Montrealu zastała ponury zadeszczony listopad, a na ulicach pierwsze warstwy brudnego, topniejącego, wymieszanego z solą, śniegu. Szaro, zimno, ponuro.

W Kanadzie Joleczka musiała zaczynać od początku, szczególnie doskwierał jej brak języków.

Kształcona na najpiękniejszych wzorcach antycznej architektury włoskiej czy greckiej oraz na nowocześniejszej wyrafinowanej architekturze europejskiej, odbierała swe pierwsze wrażenia z wyglądu Montrealu, jego jarmarczną kakofonię kształtów i kolorów, jako szok i zniewagę dla jej zmysłu estetyki, potrzeby harmonii oraz miłości piękna.

Tam, gdzie ja cieszyłem się z oznak swobody i poszanowania innych kultur, gustów czy obyczajów, Joleczkę odrzucały dowody bezguścia, bylejakości i często niechlujstwa. Po nieskazitelnie czystej, porządnej i architektonicznie zadbanej Austrii,

tu wszystko wydawało się potwornie brzydkie, zaniedbane, brudne. Późno-jesienny krajobraz bez zieleni i słońca jeszcze bardziej pogarszał sytuację. Joleczka mówiła do siebie z przerażeniem: „O Boże, jak tu ohydnie, jak tu potwornie brzydko...”

Zalety Montrealu



To co dla mnie już od mej pierwszej wizyty w Montrealu było największą wartością, a dla Joleczki stawało się stopniowo pociechą w tej wydawałoby się beznadziejnej sytuacji, byli ludzie. Na ulicach, w sklepach, w autobusach, w metrze i ku najwyższemu zaskoczeniu w urzędach. Ludzie uśmiechnięci, grzeczni, mili, mówiący bez żenady wieloma językami i z prze najdziwniejszymi akcentami. Kobiety w każdym wieku ubrane młodzieżowo, dziewczyny zgrabne, ubrane ładnie, z gustem i swobodnie, była akurat moda na kapelusze, które podobały się Joleczce. Raz rozbawiła ją kobieta na ulicy, która ni stąd ni zowąd podeszła do nas i tak jakbyśmy byli jej starymi znajomymi, zaczęła wykrzykiwać: „Cóż to z pieroński kraj, tylko zima i zima...”, potem uśmiechnęła się do dzieci i odeszła tanecznym krokiem; chciała po prostu podzielić się z nami swą złością na pogodę. Inna kobieta w innym miejscu, gdy usłyszała, jak rozmawiamy z dziećmi, zbliżyła się do nas ze słowami: „Ach cóż to za piękny język, jakim mówicie... z jakiego kraju jesteście?...”. „Ach cóż za piękny akcent!” powiedziała. Jej słowa były balsamem dla naszych serc po Austrii, gdzie nasz polski akcent był poniżającą skazą na naszej znakomitej już znajomości niemieckiego.

W urzędzie imigracyjnym, gdzie załatwialiśmy nasze formalności, uprzejmy, życzliwy, uśmiechnięty urzędnik wyszedł po nas (!) do sali, gdzie czekaliśmy, zaprowadził nas (!) do swego



przepierzenia, a następnie własnoręcznie(!) wypełnił za nas wszystkie wymagane formularze. W Austrii w podobnej sytuacji, po przeczekaniu w kolejce na korytarzu, wytłumaczeniu się ze swych potrzeb przed ponurym urzędnikiem za szybą, jeśli się zrobiło błąd w formularzu, trzeba było z poczuciem winy i z pokorą wycofać się z gabinetu z powrotem na korytarz, by naprawić błędy i odczekać swoje na końcu kolejki, by stanąć przed „jego wysokością” urzędnikiem ponownie i poddać swe poprawione formularze jego bezlitosnej cenzurze. Tu w Montrealu, w urzędzie, cała ta procedura odbywała się sprawnie, z respektem i pomocą dla klienta, aż ten był w pełni obsłużony. To było dla nas niewiarygodne!...

Jan Duniewicz - *magister inżynier. Doradca międzynarodowy w biznesie, leadership i transformacji osobistej.*

Ogłoszenie



SPRZEDAM WOLNOSTOJĄCY DOM W RAWDON, 4 1/2, PODPIWNICZONY, NA DUŻEJ DZIAŁCE OK. 20,000 SQ.FT. INFO: (514) 703-9511

DNI PORADNICTWA ZUS

dla Polaków pracujących lub mieszkających w Kanadzie



MONTREAL

9 września 2025

Specjaliści ZUS omówią:

- zasady ustalania polskich świadczeń emerytalno-rentowych oraz ich wypłaty,
- zasady składania wniosków o polskie świadczenia rentowe i świadczenia dla rodzin, a także o zasiłki pogrzebowe.

W trakcie spotkań będzie można uzyskać porady w indywidualnych sprawach.

MONTREAL

9 września, godz. 17:00

Sala parafialna kościoła Świętej Trójcy,
1660 rue du Centre Montreal, QC H3K 1H6

Link do spotkania online jest dostępny
na stronie www.zus.pl → [O ZUS] → [Współpraca
międzynarodowa ZUS] → [Międzynarodowe Dni
Poradnictwa] → [2025]

**Porady udzielane są BEZPŁATNIE.
Wstęp wolny.**

**Przewidywany czas trwania
spotkania to 2–3 godziny.**

Szanowni Państwo,

z przyjemnością zapraszamy Państwa na współorganizowane przez Konsulat Generalny RP w Montrealu spotkanie informacyjne z przedstawicielami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (ZUS), które dzięki uprzejmości księdza proboszcza Dariusza Szurko odbędzie się w sali parafialnej Kościoła Świętej Trójcy w Montrealu.

W programie spotkania przewidziano porady indywidualne, dlatego gorąco zachęcamy do wcześniejszego przygotowania swoich pytań i dokumentów, które mogą być pomocne w rozmowie z ekspertami.

Gościem specjalnym wydarzenia będzie Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych pan Zbigniew Derdziuk.

Z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc prosimy o przesłanie potwierdzenia obecności na adres:
montreal.rsvp@msz.gov.pl.

Serdecznie zapraszamy!

Konsulat Generalny RP w Montrealu



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Ottawa



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Montrealu



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Toronto



ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH

Sutton



**38, Place du Commerce, Bureau 280
Île des Soeurs (Verdun), Qc H3E 1T8**

**Zawsze jesteśmy do Państwa usług.
Posiadamy bardzo długie doświadczenie
profesjonalne. Po informacje prosimy
dzwonić pod numery telefonów.**



Małgosia Arciuch
514-909-3961
marciuch@gmail.com



Serge Martineau
514-952-9442
serge.martineau@gmail.com



(514) 483-1042
5499 Sherbrooke, Mtl (róg Girouard)



**Nasza oferta cukiernicza to kilkadziesiąt
rodzajów wspaniałych tortów, wiele
gatunków ciast pieczonych, deserowych,
a także ciastek. Oferujemy najlepsze
pączki w Montrealu.**

**W cukierni WAWEL znajdą Państwo wyroby
cukiernicze najwyższej jakości, na bazie
naturalnych produktów spożywczych, bez
dodatku konserwantów i polepszaczy.**

**Nasze wyroby zaspokoją gusta nawet
najbardziej wymagających Klientów.**

Kanada w natarciu

GOSPODARKA, WPŁYWY, AMBICJE

W 2025 roku Kanada stanęła w obliczu sytuacji, której nie doznała od 1867 roku, czyli od powstania kanadyjskiej państwowości. Wprawdzie dwukrotnie w czasach, gdy jeszcze obszar dzisiejszej Kanady należał do brytyjskiego imperium, zdarzyły się próby jego aneksji: w 1775 roku miała miejsce zbrojna inwazja na Quebec w celu włączenia Kanady do nowo powstałych Stanów Zjednoczonych ostatecznie zakończona niepowodzeniem, a wojna w 1812 roku przyniosła liczne nieudane próby podboju części Kanady również przez wojska amerykańskie, ale nikt nie mógł przewidzieć, że w dzisiejszych czasach Kanada znajdzie się w tak unikalnym położeniu, że jej prawo do suwerenności zostanie podważone.



5 listopada 2024 roku Donald Trump został wybrany ponownie (po raz pierwszy 20.01.2017 r.) na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Prezydent elekt już podczas swojej pierwszej kadencji dał się poznać jako kontrowersyjna i nieobliczalna osoba, niemniej mało kto się spodziewał, w jakim położeniu znajdzie się Kanada, gdy Trump powróci na uprzednio sprawowany urząd. Przypomnę kilka szczegółów z pierwszej kadencji Trumpa, które już zapowiadały jego dalszą politykę.

Podczas swojej kampanii w 2016 roku i pierwszej prezydentury Trump złożył bezprecedensową liczbę fałszywych lub wprowadzających w błąd oświadczeń. Cofnął liczne przepisy dotyczące ochrony środowiska i wycofał się z Porozumienia Paryskiego w sprawie zmian klimatu. Polityka zagraniczna Trumpa charakteryzowała się jednostronnymi działaniami i lekceważeniem tradycyjnych norm oraz sojuszników.

Od czasu ostatnich wyborów Trump szokuje częstym i publicznym wyrażaniem chęci aneksji Kanady i uczynienia jej 51. stanem USA.

Tymczasem, w 2025 roku w Kanadzie nastąpiły znaczne zawirowania. 6 stycznia 2025 roku, premier Kanady Justin Trudeau ogłosił rezygnację z pełnienia funkcji lidera Partii Liberalów i tym samym zrezygnował ze startowania w wyborach federalnych. 16 stycznia 2025 roku Mark Carney oficjalnie ogłosił zamiar startu w wyborach na lidera Partii Liberalnej, a 9 marca 2025 roku wygrał wybory, zdobywając 85,9% głosów. Nastąpiło to w momencie, kiedy Partia Liberalna przeżywała głęboki kryzys popularności. Jeszcze w styczniu konserwatyści na czele z Pierre Poilievre mieli 26-punktową przewagę nad liberałami Trudeau. Pod koniec tego samego miesiąca sytuacja zaczęła drastycznie się zmieniać. Jak to dosadnie określił jeden z polityków: „Carney wytrącił Poilievre’owi worek do bicia” czyli po pierwsze, odszedł Trudeau, a po drugie Carney zapowiedział likwidację „carbon tax” dla gospodarstw domowych. Te dwa aspekty – krytyka Trudeau i domaganie się zniesienia podatku węglowego – były głównym motorem napędowym niemalże wszystkich wystąpień lidera konserwatystów. Dodatkowo część wyborców widziała Pierre Poilievre’a jako zwolennika Trumpa z powodu posunięć „trampopodobnych” i to doprowadziło nie dość, że do wygranej Carneya w wyborach federalnych, ale i przegranej Poilievre’a w jego okręgu wyborczym. Wiązało się to z utratą przez lidera konserwatystów miejsca w Parlamencie, którego był członkiem przez ponad 20 lat.

Tymczasem 60-letni Mark Carney nigdy nie zasiadał w Izbie Gmin. Absolwent Harvardu, a następnie Oxfordu, gdzie w 1993 roku uzyskał tytuł magistra ekonomii, a w 1995 roku obronił doktorat, był w latach 2008–2013 znany w świecie finansów jako prezes Banku Kanady. Eksperci są zdania, że działania Carneya odegrały kluczową rolę w uniknięciu przez kraj najgorszych skutków kryzysu finansowego z 2008 roku. W latach 2013–2020, podczas Brexitu i wczesnej fazy pandemii COVID-19, Carney pełnił funkcję prezesa Banku Anglii.

Czy ten urodzony w Terytoriach Północno-Zachodnich, pochodzenia irlandzkiego katolik, dorastający w Albercie, ekonomista z olbrzymim doświadczeniem w świecie finansów, potrafi w miarę bezboleśnie przeprowadzić Kanadę przez czteroletni okres kadencji Trumpa? Czy nie dość, że Kanada uniknie recesji, to nawet ulegnie takim zmianom, że doprowadzą ją do rozwoju w wielu dziedzinach i rzeczywiście urosnie w siłę?

Na to liczą wszyscy Kanadyjczycy, nie tylko ci, którzy głosowali na Carneya.

Początkowe miesiące rządów tego „nie polityka”, który nigdy wcześniej nie piastował wybieralnego urzędu, pokazały, że Mark Carney potrafi spełniać obietnice wyborcze i w dodatku robi to w szybkim tempie. Wśród nich były między innymi: obniżki podatków, europejska umowa obronna (dołączenie do ReArm Europe), usuwanie federalnych wewnętrznych barier handlowych, ograniczenie biurokracji, przyjęcie ustawy C-4, C-2 oraz uchwalenie ustaw C-8 i C-3. Po zwycięstwie wyborczym te obietnice pozostawiły Carneyowi nieco ponad 60 dni na zajęcie się problemami nie rozwiązanymi przez poprzednie rządy.

Do Dnia Kanady Premierowi udało się, tak jak zakładał, spełnić prawie wszystkie.

Warto się przyjrzeć dwóm, gdyż oznaczają duże, pozytywne zmiany dla obronności, bezpieczeństwa i rozwoju Kanady.

Bariery handlowe między prowincjami i terytoriami

Wewnętrzne bariery handlowe w Kanadzie odnoszą się do różnych przepisów, norm i innych ograniczeń, które utrudniają przepływ towarów, usług i siły roboczej między kanadyjskimi prowincjami.

Szacuje się, że kosztują kanadyjską gospodarkę miliardy dolarów rocznie i hamują wzrost produktywności. Niestety zlikwidowanie ich „na szczeblu federalnym” nie dotyczy tych, które mogą usunąć tylko prowincje. Niektóre prowincje jak: Alberta, Kolumbia Brytyjska, Manitoba, Ontario, Nowy Brunswik, Nowa Fundlandia i Labrador oraz Wyspa Księcia Edwarda już podpisały odpowiednie umowy.

Dołączenie do ReArm Europe

„75 centów z każdego dolara wydatków kapitałowych na obronę trafia do Stanów Zjednoczonych. Musimy to zmienić” – oświadczył Carney. 23 czerwca, po spotkaniu z liderami Unii Europejskiej, Carney podpisał umowę o strategicznym partnerstwie w zakresie obrony i bezpieczeństwa z UE.



Jak wspomniałam, Carney’owi nie udało się spełnić wszystkich obietnic. Ta najważniejsza, na którą liczyli Kanadyjczycy, to korzystna dla Kanady umowa handlowa ze Stanami Zjednoczonymi. Niestety, zgodnie z porozumieniem zawartym 1 sierpnia na towary kanadyjskie eksportowane do USA (z wyjątkiem tych objętych umową Kanada–USA–Meksyk), zostały nałożone 35 procentowe cła. Najbardziej dotknięte zostały kanadyjskie sektory: stalowy, aluminiowy i motoryzacyjny.

Obecny rząd pod przywództwem Marka Carneya otrzymał bardzo trudne zadanie – w przeciagu dość

krótkiego okresu poczynienie poważnych kroków w celu uniezależnienia kanadyjskiej gospodarki od jej do tej pory największego partnera handlowego, Stanów Zjednoczonych. Obecnie prawie trzy czwarte kanadyjskiego eksportu trafia do tego kraju. Wartość towarów i usług przekraczających granicę Kanada-USA wynosi dziennie około 3,6 miliarda dolarów, co daje łącznie około 1,3 biliona dolarów rocznie. Ta wymiana handlowa jest jedną z największych i najważniejszych relacji handlowych na świecie!

W poszukiwaniu nowych rynków, rząd Carneya już odbył spotkania z Unią Europejską, krajami Ameryki Południowej, a nawet zamierza odnowić stosunki partnerskie z Indiami.

Jest jeszcze jeden orzech do zgryzienia, z którym będzie musiał zmierzyć się Carney. Fragment projektu ustawy Trumpa „One Big Beautiful Bill” może uderzyć w kanadyjskich inwestorów nowym podatkiem. Tymczasem największa część aktywów Canada Pension Plan - o wartości 714 miliardów dolarów (47%), jest obecnie inwestowana w Stanach Zjednoczonych - najwyższy poziom w historii, a jedynie 12% jest inwestowanych w Kanadzie – również najniższy poziom w historii. Musi się to zmienić, jeżeli kanadyjscy emeryci mają być nadal zabezpieczeni finansowo.

Mogłoby się wydawać, że wyżej wymienione ciosy skierowane w Kanadę, łącznie z groźbami jej aneksji, zdołają wywołać ogromny chaos w kanadyjskiej gospodarce. Tymczasem nadal jej przyrost jest dodatni, a nowe poczynania rządu federalnego i rządów prowincji mogą doprowadzić do jej rozkwitu. Ustawy o szybszym zatwierdzaniu dużych projektów wydobywczych, między innymi z ontaryjskiego, bogatego w surowce mineralne obszaru Ring of Fire, budowa rurociągu poprzez kanadyjskie prowincje, aby uniezależnić się od transportu amerykańskiego, rozbudowa kanadyjskich portów, a wreszcie zjednoczenie Kanadyjczyków wokół hasła „Kanada nie jest na sprzedaż”, może spowodować takie uruchomienie potencjału, że kraj klonowego liścia urośnie w siłę, jakiej jeszcze nie doświadczył.

Beata Gołombiowska - pisarka, fotografka,
reporterka torontońskiej Gazety. bgbooks.com.pl

Polsko Kanadyjskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, Grupa 5 serdecznie zaprasza na uroczysty bankiet 75-lecia działalności, kultury i solidarności!

Sobota, 18 października 2025, Chopin Hall, 685, 8e Avenue, Lachine, QC, Koktajl powitalny od godz. 16:00, Rozpoczęcie uroczystości o godz. 17:00

Liczba miejsc ograniczona - zarezerwuj swój bilet już dziś! E-mail: grupavpktwp@outlook.com
Telefon: (514) 817-0872 lub (514) 754-2230

W programie: muzyka, kolacja, wspomnienia i serdeczna atmosfera, która odzwierciedla ducha naszej społeczności.

„Silna społeczność to taka, która celebrowa swoje korzenie, patrząc jednocześnie w przyszłość.”
Nie omiń tej wyjątkowej okazji, by być częścią naszej historii. Na zdrowie i do zobaczenia!



À VENDRE



DOM-Expert
Agence Immobilière / Real Estate Agency



ANDREW KOZAKIEWICZ
514.576.2639

514.591.0700
email: domexpert01@gmail.com

Euro-Deli (514) 948-2161
BATORY Właściciel: **Jadwiga Czerkawska**
Polskie delikatesy - Garmaż - Ciasta - Wędliny - Wypożyczanie i sprzedaż DVD
115 St. Viateur O., Montreal, QC H2T 2L2




NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO
ZAJĘCIA INDYWIDUALNE DLA DZIECI I DOROSŁYCH.
DYPLOMOWANY, DOŚWIADCZONY PEDAGOG.
MONIKA DOBISZEWSKA (514) 207-9167



CHARCUTERIE CRACOVIA
Wędliny najwyższej jakości, pieczenie oraz pasztety wędzone i pieczone.
WYROBY WŁASNEJ PRODUKCJI
wtorki, środy: 8.00 – 18.00
czwartki, piątki: 8.00 – 20.00
soboty: 8.00 – 17.00
3291 Grande Allée, St-Hubert
(przy sklepie parking dla klientów)
Tel: (450) 443-8492



Ewa Bielińska oferuje:

- specjalne ceny na bilety lotnicze również w sytuacjach nagłych
- atrakcyjne ceny na wakacje indywidualne i grupowe
- rezerwacje hoteli
- wynajem samochodów
- tłumaczenia
- ubezpieczenia dla podróżnych oraz wizytujących Kanadę



ZANIM WYKUPISZ BILET, SPRAWDŹ NASZE CENY!
TEL: (514) 313-5966, CELL: (514) 910-2594
E-mail: ewa.bielinski@gmail.com



POLSKA FUNDACJA SPOŁECZNO-KULTURALNA W QUÉBECU

Zarząd Polskiej Fundacji Społeczno-Kulturalnej przypomina, że termin składania podań na stypendia studenckie mija 15 września 2025.

Podania można składać wysyłając je pocztą na adres:

**FONDATION SOCIO-CULTURELLE
POLONAISE DU QUÉBEC**
C. P. 63601, C.C. Van Horne, Montreal, QC, H3W 3H8
* (Decyduje data stempla pocztowego)

lub (zalecane) wysyłając pocztą elektroniczną na adres:
biuro@polskafundacja.org (decyduje data wysłania)

Więcej informacji i formularze do pobrania:
<https://polskafundacja.org/stypendia.htm>

MISSION: IMPOSSIBLE. OSTATECZNE ROZLICZENIE.

Zgodnie z zapowiedziami sprzed kilku lat, Tom Cruise powrócił w ostatnim odcinku serii „Mission: Impossible”, noszącym podtytuł „The Final Reckoning”. Ostatni nie tylko dlatego, że najnowszy, ale też jest to faktycznie ostatni rozdział trwających już trzydzieści lat przygód agenta do spraw niemożliwych, Ethana Hunta. Ostatni, oczywiście, na dziś.



Dla przypomnienia; w poprzedniej części („Dead Reckoning”) Hunt ze swoim zespołem musiał zmierzyć się z najpotężniejszym wrogiem, z jakim dotychczas przyszło mu walczyć – ze sztuczną inteligencją. Dla uproszczenia i usprawnienia nazwano ją Entity. Klucz źródłowy do powstrzymania nieograniczonej mocy znajduje się na pokładzie rosyjskiej łodzi podwodnej „Sewastopol”. Okręt jednak spoczywa martwy w głębinach Morza Północnego, ponieważ Entity postarało się, aby nikt nie miał do niego dostępu. Człowiekiem, którego wirtualny twór wybrał sobie na wykonawcę jego woli jest niejaki Gabriel (w tej roli Esai Morales). Zapewne do legendy kinematografii przejdzie nie tylko scena skoku Hunta w przepaść na motocyklu, o której mówiło się jeszcze przed projekcją filmu, ale również kulminacyjna scena potyczki między Huntem, a Gabrielem w Orient Expressie, pędzącym bez hamulców przez urzekające Alpy szwajcarskie. Tak, lokomotywa i wagony naprawdę spadają w kilkudziesięciometrową przepaść, podobnie jak Tom Cruise naprawdę skacze wraz z motocyklem z urwiska, choć zostało to nieco w postprodukcji upiękkszane. Na Youtube można zobaczyć, jak wyglądało kręcenie tych ujęć.

W każdym razie Gabriel niestety ciągle ma się dobrze, a przed Ethanem Huntem stoi jeszcze bardziej karkołomne zadanie niż w pierwszej połówce. Wie już do czego służy klucz, jaki zdobył

dwa lata temu. Teraz musi dostać się do wraku „Sewastopola” i zabrać kostkę ze swoistym „kodem DNA” Entity. A superinteligentny wirtualny organizm panoszy się coraz bardziej. Demonstracyjnie, na oczach pani prezydent USA, uruchamia kolejne procedury przygotowań do zagłady nuklearnej. A to na Środkowym Wschodzie, a to w Ameryce Południowej...

„Final Reckoning” charakteryzuje się może mniej rozwiniętą fabułą i intrygą, niż pierwsza połowa sprzed dwóch lat. Jednak nie należy zapominać, że to jest jedna historia, podzielona na dwa filmy. Główne wątki zostały wyjaśnione właśnie przed dwoma laty. Teraz pozostaje głównie akcja. Do zespołu Ethana Hunta dołącza paru jego wrogów z pierwszej części i razem wyruszają na poszukiwanie wraku łodzi. Do tego (żeby szalenie trudna misja nie okazała się jednak zbyt łatwa) Hunt, jak to przeważnie bywa, ścigany jest przez swoich zwierzchników, z których nie wszyscy darzą go zaufaniem. W najnowszym „M:I” bohaterowie może nie odwiedzają ekskluzywnych europejskich klubów nocnych, nie zdemolują kilkunastu eleganckich limuzyn, ale za to przejadą się psim zaprzęgiem w kole podbiegunowym, powycierają nieco pajęczyn w jaskiniach południowej Afryki, a także zaliczą (Hunt) krótką podróż lotniskowcem „USS George H. W. Bush”, nie mówiąc oczywiście o „lecniczej” kąpieli w lodowatym morzu.

Ciekawostką jest, że zapierającą dech w piersiach sekwencję z próbą dostania się do „Sewastopola” kręcono w wodnym studio filmowym Lites Studios w Brukseli. Ekipa Toma Cruisa niemal minęła się w drzwiach z zespołem Jana Holoubka, który chwilę wcześniej zakończył tam zdjęcia do intrygującego serialu „Heweliusz”.

Oprócz nurkowania Tom Cruise postanowił też trochę polatać. Nie będzie to spoilerowaniem z mojej strony, gdyż scenę tę ukazuje choćby kinowy afisz. Zarówno on, jak i Esai Morales, grający Gabriela, naprawdę zostali zabrani w podniebną podróż zabytkowym dwupłatowcem, gdzie stoczyli kolejną walkę. Samolot był oczywiście w rękach doświadczanego pilota, którego później – znów w postprodukcji – wymazano, niczym gumką. W ogóle liczący sobie 62 lata Cruise w całej serii uprawiał już

wspinaczkę w Wielkim Kanionie, chwycił się startującego samolotu, wchodził na najwyższy budynek świata, Wieżę Chalify, a o jego skokach spadochronowych można napisać książkę. Wszystko dla jak najlepszego wrażenia ekranowego, a także ku spełnieniu marzeń. Nic dziwnego, że są ludzie, którzy twierdzą, że powodem rezygnacji z usług kaskaderów jest wyrachowanie. Takie poświęcenie może nie mieścić się w głowie.



Po ostatniej części można pokusić się o pewne podsumowania. Seria „Mission:Impossible” od zawsze przypominała mi sagę o Jamesie Bondzie, przede wszystkim ze względu na głównych bohaterów. Nie uda się zatem uniknąć porównań: który lepszy? Moim zdaniem filmy z Cruisem dają więcej rozrywki w postaci akcji, natomiast seria o legendarnym agencie 007 wymaga nieco więcej skupienia, a poszczególne odcinki są lepiej rozbudowane fabularnie. Mimo podobieństw, tylko jedną cechę mają wspólną: obie serie właśnie dobiegły końca, a przynajmniej tak głoszą ich producenci. O ile przygody brytyjskiego agenta ostatnio straciły dużo na polocie i lekkości, o tyle wykonywania niemożliwych misji przez Ethana Hunta będzie brakować. Do czasu, aż ktoś znów sobie przypomni o tej luce, którą opłacałoby się wypełnić.

Tymczasem polecam i życzę oszałamiających wrażeń.

Marcin Śmigielski – felietonista, krytyk filmowy
Zdjęcia.: materiały prasowe.

Zaprasza całą Polonię Montrealską, Młodzież oraz Organizacje Polonijne na

DOŻYŃKI POLONIJNE 2025

Które odbędą się
W Niedzielę 21 Września 2025

Uroczysta Msza Św. o godzinie 11:30
Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej
2550, ulica Gascon, Montreal

Przyjęcie o godzinie 13:30
Sala Towarzystwa Białego Orła
1956, ul. Frontenac, Montreal

Piękny i bogaty program Dożynkowy
w wykonaniu Akademii Białego Orła
oraz Zespołu Les Mutins de Longueuil

Muzyka
Eurostyl Andrzej Kluz
Kuchnia
Pan Dariusz

Cena biletów: \$ 70.00 od osoby
w cenie biletu gorący obiad, wino, deser i kawa.

Towarzystwo Białego Orła zaprasza całą Polonię montrealską, młodzież oraz organizacje polonijne na **Dożynki Polonijne**, które odbędą się w niedzielę, **21 września 2025**.

Uroczysta Msza Św. o godzinie 11:30 - Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej 2550 Gascon.

Przyjęcie o godzinie 13:30, Sala Towarzystwa Białego Orła, 1956 Frontenac.

Piękny i bogaty program Dożynkowy w wykonaniu Akademii Białego Orła oraz Zespołu Les Mutins de Longueuil.

Muzyka: Eurostyl Andrzej Kluz.

Kuchnia: Pan Dariusz.

Cena biletów: \$70 od osoby - w cenie biletu gorący obiad, wino, deser i kawa.

Informacje-rezerwacje-sprzedaż biletów:
Bożena Kopcik: (514) 777-3992

POLSKA EMERYTURA A KANADYJSKI SUPLEMENT

Guaranteed Income Supplement (GIS) to dodatek dochodowy w Kanadzie, który jest wypłacany osobom starszym o niskich dochodach, oprócz podstawowej emerytury z programu Old Age Security (OAS).

Kto może otrzymać GIS

Aby kwalifikować się do GIS, musisz:

- Otrzymywać Old Age Security (OAS) – czyli mieć co najmniej 65 lat.
- Mieszkać w Kanadzie.
- Mieć niski roczny dochód (w zależności od tego, czy jesteś singlem, czy masz współmałżonka /partnera i czy oni również otrzymują OAS lub GIS).

Ile można dostać?

Kwota GIS jest uzależniona od dochodu i zmienia się co kwartał (w styczniu, kwietniu, lipcu i październiku) na podstawie inflacji i dochodu z poprzedniego roku. GIS nie jest opodatkowany.

Osoba samotna, której roczny dochód (poza OAS) wynosi mniej niż ok. \$22,272, może otrzymać maksymalnie do \$1,097 miesięcznie.

Osoby w związku małżeńskim lub partnerskim mają inne limity dochodów w zależności od sytuacji partnera (czy on/ona otrzymuje OAS/GIS).

Jak się ubiegać?

Jeśli ubiegasz się o OAS, możesz jednocześnie złożyć wniosek o GIS. Czasem rząd sam automatycznie przyznaje GIS, jeśli ma wszystkie potrzebne informacje, ale warto sprawdzić, czy wszystko zostało złożone poprawnie.

GIS jest oparty na dochodach, więc trzeba co roku składać zeznanie podatkowe (T1), aby nadal otrzymywać dodatek. Jeśli nie złożysz rozliczenia, możesz utracić prawo do GIS.

Jaki wpływ ma polska emerytura na wysokość GIS?

Kanada podpisała umowy o zabezpieczeniu społecznym z wieloma krajami, w tym z Polską, aby uniknąć podwójnego opodatkowania i ułatwić dostęp do świadczeń.

Każde źródło dochodu, w tym polska emerytura, jest

brane pod uwagę przy obliczaniu wysokości suplementu, czyli GIS. Każda suma pobierana z Polski doliczana do dochodu ma wpływ na kwotę suplementu. Pobieranie polskiej emerytury może zmniejszyć lub całkowicie wykluczyć uprawnienie do tego świadczenia. Nie zmniejsza ona wysokości renty quebeckiej.

Opodatkowanie oraz konsekwencje niezgłoszenia polskiej emerytury

- Emerytura polska musi być zgłaszana do Kanadyjskiego Urzędu Skarbowego w dolarach kanadyjskich, jeśli mieszkasz w Kanadzie. Będą one opodatkowane, ale w rozliczeniach księgowy powinien dorzucić kredyt na podatek pobrany w Polsce, który obniży podatek do zapłaty w Kanadzie dzięki umowie podatkowej między Kanadą a Polską.

- Jeśli pobierasz polską emeryturę w Polsce i jest ona wypłacana w złotych również musisz zgłosić ten fakt do Kanadyjskiego Urzędu Skarbowego.

- Kary i odsetki: Jeśli celowo lub przez zaniedbanie nie zgłosisz polskiej emerytury, Kanadyjski Urząd Skarbowy (ARC) może nałożyć kary za zatajenie dochodu oraz odsetki od zaległych kwot oraz utratę niektórych świadczeń, takich jak suplement (GIS).

- Kanadyjski Urząd Skarbowy (ARC) może dokonać ponownej oceny Twojego zeznania podatkowego i zażądać zapłaty zaległych podatków za niezgłoszoną emeryturę.

- Zatajenie otrzymywania polskiej emerytury może spowodować kontrolę podatkową, zwłaszcza jeśli Kanadyjski Urząd Skarbowy (ARC) wykryje niezgodności lub otrzyma informacje z zagranicy na podstawie umów o wymianie danych podatkowych.

Jeśli zdecydujesz się zamieszkać w Polsce

Tracisz prawo do pobierania suplementu (GIS), jeśli przebywasz poza Kanadą przez ponad 6 kolejnych miesięcy lub na stałe przeprowadzasz się do Polski.

Możliwe wyjątki: Niektóre umowy dwustronne pozwalają na utrzymanie niektórych świadczeń, ale GIS zazwyczaj nie podlega eksportowi - w przeciwieństwie do emerytury z programu zabezpieczenia na starość (PSV), która w niektórych przypadkach może być wypłacana za granicą.

Magdalena Ptaszkiewicz – doradca finansowy

Serwisy które oferuję jako niezależny doradca finansowy:

- Porównanie i znalezienie najlepszej opcji na ubezpieczenia na życie według potrzeb i budżetu.
- Korzystne warunki na ubezpieczenia tzw. hipoteki, czyli na dany termin, aby spłacić długi w przypadku nagłej śmierci.
- Załatwienie wszelkich innych ubezpieczeń np. zdrowotnych, w razie choroby lub wypadku.
- Dla osób mających firmę, mogę pomóc z wszelkimi sprawami ubezpieczeniowymi lub finansowymi. Mając firmę można zaoszczędzić na podatkach i mieć dostęp do innych strategii oszczędnościowych. Mogę pomóc w założeniu programów emerytalno-zdrowotnych dla pracowników.
- Ustalenie planu emerytalnego lub oszczędnościowego na inne potrzeby oraz zrobienie budżetu.
- Pomoc w planowaniu kupna domu.
- Pomoc w inwestowaniu i zarządzaniu różnymi kontami typu RRSP, Tax Free Savings Account, RESP (na edukację dzieci), RIF itd.
- Współpracuję z wieloma specjalistami z różnych dziedzin: agenci od hipotek lub nieruchomości, doradcy firmowi, księgowi itd.

Proszę dzwonić z pytaniami i umówić się na wstępną darmową konsultację.

SFL

Gestion de patrimoine

Magdalena Ptaszkiewicz
(450) 462-9231



Jako niezależny doradca finansowy (broker) oferuję następujące serwisy:

- Znalezienie najlepszej opcji na ubezpieczenia na życie, pod hipoteki, w razie wypadków lub chorób. Analiza według potrzeb i budżetu każdego klienta.
- Strategie finansowe oraz różnego rodzaju porady dla małych firm.
- Planowanie spadkowe lub emerytalne z opcją pomocy w załatwianiu emerytur.
- Zajmowanie się oszczędnościami i oferowanie strategii - porad finansowych na:
 - Edukację dzieci (REEE-RESP)
 - Kupno domu
 - Emeryturę (FERR, REER, CELI-TFSA)
 - I wszelkie inne plany oszczędnościowe

Proszę dzwonić po darmową konsultację. Zapewniam rzetelny i miły serwis.

Magdalena Ptaszkiewicz

Représentante autonome

Conseillère en sécurité financière, B COM Finance

Représentante en épargne collective*

Courriel: magdalena.ptaszkiewicz@sfl.ca

@Magdalena Ptaszkiewicz - Financial Securities Advisor



ALEX MAMON

AGENT | NIERUCHOMOŚCI
chartered real estate broker

514.575.6223

everestrealty.ca

USŁUGI W J. POLSKIM, ANGIELSKIM I FRANCUSKIM



Kobiety głos muzyki – 10 lat Festiwalu Stella Musica

Pod artystycznym kierownictwem pianistki Katarzyny Musiał, Festiwal Stella Musica powraca w tym roku z jubileuszową, dziesiątą edycją, która zapowiada się wyjątkowo i spektakularnie. Od dekady wydarzenie to stawia w centrum uwagi twórczość i talent kobiet w muzyce, promując różnorodność gatunków, kultur i artystycznych wizji. "Kiedy pojawił się pomysł stworzenia Festiwalu i stawiałam pierwsze kroki, wierząc w misję i potrzebę takiej organizacji, nie wyobrażałam sobie, że będziemy mieli okazję celebrować jej 10-lecie. Jestem ponadto niezwykle szczęśliwa, że po raz pierwszy Galowy Koncert Festiwalu będzie miał miejsce w Place des Arts." - powiedziała w jednym z wywiadów Katarzyna Musiał.

Warto też podkreślić, że Festiwal Stella Musica jest jedynym w Kanadzie festiwalem, którego misją jest promowanie i wspieranie twórczości kobiet w muzyce – zarówno młodych, utalentowanych, artystek, które są już rozpoznawalne jak i uznanych wykonawczyń. Ponadto jednym z filarów festiwalu jest wspieranie artystek u progu kariery. W przeszłości udział w festiwalu otworzył przed młodymi wykonawczyniami nowe możliwości i ścieżki rozwoju, a kontakty nawiązane podczas wydarzenia często owocowały kolejnymi projektami.

Z okazji 10-lecia, publiczność będzie mogła podziwiać występy artystek, które wniosą na scenę swoją pasję, energię i charyzmę. W programie znajdują się m.in. znakomity chór dziewczęcy Les Voix boréales, ognista grupa Fuego Flamenco oraz Révélation Radio-Canada, sopranistka Élisabeth St-Gelais – laureatka wielu prestiżowych nagród. Artystki zaprezentują swój unikalny styl i artystyczną wrażliwość, tworząc mozaikę muzycznych barw. Ponadto, jak zawsze, czekają na Państwa niespodzianki!

Publiczność będzie mogła zanurzyć się w świecie dźwięków klasyki, jazzu, muzyki pop, flamenco. To spotkanie kultur, w którym przenikają się różne języki muzyczne, łączące pokolenia i otwierające nowe przestrzenie artystycznego dialogu.

Festiwal Stella Musica to jednak nie tylko muzyka – to także taniec, sztuki wizualne i spotkania z artystami, którzy chętnie dzielą się swoimi historiami oraz inspiracjami. Dzięki temu wydarzenie staje się

miejscem, gdzie sztuka wykracza poza granice gatunków, a emocje zajmują centralne miejsce. W ciągu dziesięciu lat swojego istnienia Festiwal stał się ważnym punktem na kulturalnej mapie Montrealu, budując mosty między tradycją a nowoczesnością, lokalnością a międzynarodową sceną artystyczną. Jubileuszowa edycja będzie więc nie tylko świętem muzyki, ale także podsumowaniem drogi, jaką przeszło to wyjątkowe wydarzenie – od pierwszych koncertów po prestiżową markę, która co roku przyciąga miłośników sztuki z Quebecu, Kanady i zagranicy.

Festiwal Stella Musica od lat przyciąga zróżnicowaną publiczność – od wiernych melomanów po osoby, które rzadko uczestniczą w koncertach muzyki klasycznej, lecz chętnie odkrywają nowe gatunki i wykonawców. Edycje z ostatnich lat pokazały, że publiczność jest spragniona świeżych propozycji – z entuzjazmem reaguje na nieznane wcześniej dzieła kompozytorek i chętnie angażuje się w rozmowy z artystkami. To właśnie ten dialog jest jednym z fundamentów festiwalu, który od lat stara się przełamywać bariery między sceną a widownią.

Festiwal porusza tematy rzadko obecne na tradycyjnych scenach muzycznych. Ważnym punktem programu jest cykliczna debata poświęcona twórczości i różnorodności muzycznej artystów rdzennych. Wydarzenie to stanowi element procesu pojednania z Pierwszymi Narodami i podkreśla ich wkład w życie muzyczne Kanady.

Organizatorzy pragną podziękować partnerom, sponsorom oraz publiczności, która wspierała Festiwal przez wszystkie lata. Szczególne podziękowania kierują do Continental Auctioneers, Fundacji Rodziny Korwin Szymanowskich, Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie, Konsulatu RP oraz Panoramy.

Serdecznie zapraszamy na Koncert Galowy, który odbędzie się 17 października w Cinquième Salle, Place des Arts: bilety dostępne online, w kasie PdA i pod telefonem 514-842-2112. Cena zaczyna się już od \$23, specjalny kod promocyjny dla Montrealskiej Polonii dający zniżkę 15% to: *stella15*. Dodatkowo aktualne informacje o biletach, wydarzeniach, koncertach towarzyszących jubileuszowej edycji dostępne są na stronie: stellamusica.org.



 **Festival Stella Musica**
*Les Voix Boréales, Fuego Flamenco, Élisabeth St-Gelais
et tant d'autres surprises*
stellamusica.org

 **Place
des
Arts**

Cinquième Salle
Billetterie: 514 842-2112



OBIETNICA

Pamiętam bardzo dobrze ten moment, kiedy ci powiedziałam, że cię nigdy nie zastąpię.

Było to pewnego wiosennego poranka, miałyśmy obydwie ciężką noc, ty szczególnie, całe godziny kręciłaś się i jęczałaś, a gdy chciałam ci ulżyć podając wodę lub chleb, odwracałaś się obojętna i dalej się skarżyłaś.



Gdy tylko trochę się niebo rozjaśniło, zarzuciłam płaszcz na nocną koszulę, włożyłam na bose nogi tenisówki i zeszłyśmy do parku.

Miasto było pogrążone w szarej mgle, powietrze było ciężkie i naładowane pyłkami kwiatów. Była to godzina, kiedy drogi ludzi, którzy wcześniej wstają krzyżują się z tymi, którzy się późno kładą. Ludzie mijali się jak nurkowie w skafandrach każdy naładowany swoją strefą godzinową.

Trudno mi było oddychać i musiałam się co parę minut zatrzymywać, aby złapać oddech. Ty dreptałaś za mną kulejąc, zauważyłam, że guz na twoim boku jeszcze się powiększył. Dookoła nas rowe-rzyści i biegacze prześlizgiwali się lekko w swoich błyszczących kostiumach. Była siódma rano i byliśmy dwie małe staruszki w parku.

W pewnej chwili musiałam usiąść, aby odpocząć i ty położyłaś się u moich stóp, nieruchoma, prawie martwa. Wówczas to myśl, żeby mieć kiedyś innego psa wydała mi się najgorszą zdradą. Nachyliłam się, żeby cię pogłaskać za uszami, tak jak lubiłaś i przy-rzekłam ci, że dla mnie nigdy nie będzie innego psa. Nigdy.

Wiedziałam wtedy, że ty nie pożyjesz długo, ale nie przypuszczałam, że tak prędko będę miała okazję poddać próbie to moje przyrzeczenie.

Kilka godzin później, podczas gdy lekko popychałam twoją mordkę w kierunku miski z wodą, nogi się pod tobą zachwiały i upadłaś, a oczy twe były zamglone i bez żadnego wyrazu. Ważyłaś tysiąc razy więcej niż normalnie i musiałam poprosić o pomoc sąsiada, by cię zawiniętą w kocik wciągnąć na tylne siedzenie samochodu.

Po drodze do kliniki weterynaryjnej wstałaś nagle i patrzyłaś przez okno na defilujący obok nas świat. Po raz ostatni. Ten obraz ciebie nieruchomej i zrezygnowanej zerwał tamę i dotąd nie rozumiem jak mi się udało znaleźć drogę poprzez te strumienie wody, które mi zasłaniały widok na światła miasta, zamazane w jakąś niewyraźną magmę różnych kształtów i kolorów.

Trwało to wieczność zanim dotarłam do drzwi kliniki. Ani trochę nie protestowałaś podczas gdy dwóch facetów ciągnęło cię i pchało, aby cię ułożyć na noszach i zabrać daleko ode mnie. Natychmiast zrobiono ci całą baterię badań i pomyślałam sobie, że zwierzęta mają szczęście, bo nie przypominałam sobie, żeby się mną tak intensywnie zajmowano podczas moich pobytów w szpitalu.

Ale te wszystkie testy niczego nie wykazały i następnego ranka, kiedy już twoje ciało było całkowicie przebadane, prześwietlone i obejrzone pod mikroskopem, zapadłaś w komę.

„Razem z eutanazją i ze spalaniem zwłok to będzie kosztowało 2300\$” powiedział weterynarz podając mi pudełko klineksów. Zrozumiałam, że szpital, w którym ja byłam miał również pewne zalety, a nie same wady.

Podalam moją kartę kredytową, po czym wybrałam drewnianą rzeźbioną urnę na twoje prochy.

Przyszłam po nie dwa dni później, było mi bardzo trudno uwierzyć, że w tym niewielkim lekkim pudełku, niewiele wyższym od półlitrowki mleka jest wszystko, co z ciebie pozostało.

„Kup sobie nowego psa” słyszałam ze wszystkich stron, od przyjaciół, sąsiadów, a szczególnie od moich dzieci, które przypuszczalnie się obawiały, że pod twoją nieobecność będą musiały dźwigać cały ciężar mojej samotności.

W ich świecie, gdzie każdy dzień przebiega według ścisłego rozkładu, gdzie każda minuta ma swoje zadanie do spełnienia, każdy problem może być rozwiązany, jeśli tylko się zapłaci odpowiednią cenę. Dach przecieka – reperuje się go. Samochód się psuje – oddaje się go do garażu. Pies zdycha – kupuje się nowego psa. Logiczne i łatwe.

Ale ja, ja już nienawidziłam wszystkich psów które spotykałam na ulicy albo w windzie. Znałam ich mnóstwo, spotykałam się z ich właścicielami na naszych codziennych spacerach. Te zwierzaki, które cię popychały, obwąchiwały, które często zakręcały się w twojej smyczy, które obok ciebie biegały za wiewiórkami, jak to było możliwe, że one teraz merdały ogonami bez ciebie? Jak one śmiały być wciąż żywe? I oprócz tego, żaden z nich nie miał tego uśmiechniętego oddania we wzroku, jakie mi towarzyszyło przez piętnaście lat, twój okres psiego życia. Było to dla mnie w tym momencie tak oczywiste, jak wówczas, kiedy owdowiałam: po tobie nie potrafię kochać żadnego zwierzęcia. Była to najpewniejsza rzecz na świecie.

Minęła wiosna, potem lato. Pogrzebałam twoje prochy na wsi w lasku, który tak lubiłaś. Zaczęłam trochę doceniać moje spokojne noce i poranki, kiedy nie musiałam jak dawniej pędzić do parku, abyś mogła opróżnić swój biedny coraz słabiej działający pęcherz.

Już nie skakałaś całym swoim ciężarem na łóżko, nie wymiotowałaś na dywanie, który całkiem stracił kolory od ciągłego szorowania. Mogłam pójść do kina o jakiegokolwiek godzinie, nie musząc unikać twojego pełnego wyrzutów spojrzenia. I nie musiałam już kończyć wcześniej moich spotkań brydżowych ze strachu, że ty tam wyjesz

zrozpaczona i że znowu będę miała kłopoty z sąsiadami.

Moje życie stało się o wiele łatwiejsze i kiedy od nadmiaru wolności kręciło mi się w głowie, zamykałam oczy, by nie widzieć przepaści i zapraszałam na kolację jakąś przyjaciółkę albo syna z dziećmi.

Tydzień temu szłam przez park, kiedy szara chmura przykryła całą dzielnicę grożąc zimnym jesiennym deszczem. To było jakby w wierszu Baudelaira, gdzie ciężkie i niskie niebo ciąży, jak pokrywa wypełniona głuchą groźbą.

Już miałam zawrócić, gdy go ujrzałam: brązowo złoty szceniak o wielkich uszach, mieszaniec mający coś z labradora i coś ze spaniela. Marszczył mordkę we mgle, która zapowiadała potop.

Podniosłam wzrok na jego właściciela, człowieka w nieokreślonym wieku, jak to bywa u ludzi, którzy przeżyli wiele różnych wojen. Miał on chude ramiona z wypukłymi żyłami i tatuażami. Chyba by spowodował wybuch wykrywacza metalu na lotnisku, tyle miał różnych metalowych kółek i pierścieni w najrozmaitszych miejscach na twarzy.

„Chce go pani? To będzie kosztowało trzydzieści dolarów” powiedział patrząc na mnie z krzywym uśmiechem wskazując na zwierzę. Nie wiedziałam, czy myśli poważnie, czy sobie ze mnie kpi.

Była to najdziwniejsza para, jaką można sobie wyobrazić. Czułość małego szceniaka w wychudzonych ramionach gotowych do nie wiadomo jakiej walki.

Wahałam się: ten psiak musiał być chory, wystraszony złym traktowaniem. Z pewnością był zapchlony. Wyobrażałam go sobie wachającego odchody ludzkie w jakiejś uliczce pełnej prezerwatyw i strzykawek po narkotykach.

Deszcz lał na dobre, grube krople padały na nas troje. „Hej, pani, oddam ci go za dwadzieścia”. Poczułam, że nie mam wyboru, poszperałam w torebce, podałam mu pieniądze i poszłam trzymając w ramionach małą nastroszoną kulkę mokrego futerka.

Moje dzieci były zdumione. Doszły już do wniosku, że ja sobie świetnie radzę, w końcu taki szceniak to cała masa nowych problemów, również dla nich,

gdybym ich poprosiła, żeby się nim przez kilka dni zajęły, na przykład gdybym znowu się znalazła w szpitalu.

Albo gdyby on postanowił zająć się ich torebkami lub nowymi butami.

„Teraz możesz sobie iść, gdzie chcesz, kiedy chcesz, jesteś wolna, dlaczego nie korzystasz z tej wolności?” mówiły moje dzieci, ale ja nie rozumiałam o co im chodzi.

Czyżby one nie wiedziały, że ta wolność, o której mówią, to dziura bez dna, pustynia?

Dzieci, nawet jak mają 50 lat, wszystko im trzeba tłumaczyć. Ale ja nic nie odpowiadałam, żeby nie sprowokować ich zrozpaczonych spojrzeń. I zaczęłam wszystko od początku: siad, leżeć, aport, poszukaj. Przynosiłam kości od rzeźnika, uprałam łóżeczko, w którym spędziłaś ostatnie noce, odnalazłam twoją smycz i dziś rano, skoro świt, gdy niebo zaczęło się rozjaśniać nad budynkami, poszliśmy do parku.

Widzisz, starałam się bardzo dotrzymać mojej obietnicy, ale zanadto mi było ciebie brak.

Agnes Gruda – kanadyjsko – polska pisarka i dziennikarka. Przez ponad 30 lat związana z dziennikiem *La Presse*. W 2014 roku otrzymała prestiżową *National Newspaper Award*. Jej debiutancki zbiór opowiadań „Onze petites trahisons” (2010) był nominowany do *Governor General’s Award* (za prozę francuskojęzyczną) oraz zdobył *Prix Adrienne-Choquette*.

Tłumaczenie: **Ilona Gruda** – pisarka, autorka literatury młodzieżowej

Tekst „Obietnica” pochodzi ze zbioru opowiadań „Onze petites trahisons”, wydanego przez Boréal w 2010 roku.

Komunikat Komitetu Pomocy Dzieciom Polskim w Montrealu

Komitet serdecznie zaprasza Polonię Montealską na **Jesienny Kiermasz**, który odbędzie się **8 i 9 listopada 2025 w sali Kościoła Św. Antonina** (5361 av. Snowdon, róg ulic Snowdon i Coolbrook, metro Snowdon). Będzie to okazja do spotkań towarzyskich przy degustacji polskich potraw, zrobienia ciekawych zakupów oraz wsparcia naszej działalności. Jednocześnie informujemy, że w sali tegoż Kościoła rozpocznie się **przygotowywanie potraw** na ten Kiermasz w następujące **czwartki: 9, 16, 23 i 30 października w godzinach od 9:00 do 15:00**. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w tych pracach. Zapewniamy miłą atmosferę i lunch.

Funduszami wypracowanymi na Kiermaszach Komitet wspiera od lat różne organizacje polonijne w Montrealu. Przyznaliśmy tej wiosny 1.000 dolarów dotacji Polskiej Radzie Szkolnej oraz 500 dolarów Fundacji CHSLD Polonais Marie-Curie-Skłódowskiej.

Ostatnio, w ramach propagowania idei pomocy dzieciom polskim, braliśmy udział w organizowanym przez Kongres Polonii Kanadyjskiej - Okręg Quebec „Dniu Polskim”, który odbył się 23 sierpnia.

Nasza ubiegłoroczna Akcja Pomocy Powodzianom w Polsce dobiega końca: zysk z Kiermaszu Jesiennego i Wiosennego 2025, przeznaczymy na pomoc Rodzinnemu Domowi Dziecka prowadzonemu przez Państwa Cimermanów z Lewina Brzeskiego, którzy stracili dom podczas powodzi we wrześniu ubiegłego roku. Państwo Cimermanowie opiekują się trzynastką dzieci. Doszło już do ich spotkania z naszym przedstawicielem i aktualnie oczekujemy na listę potrzeb.

Ponadto informujemy, że 25 maja 2025 odbyło się Walne Zebranie Komitetu na którym został wybrany Zarząd: Prezes - Kiti Rudnicka, Vice-prezes i Dyrektor Imprez - Krystyna Dreger, Skarbnik - Maryla Niedzwiecka, Sekretarz - Zdzisława Chrzan, Delegaci Zespołów: Ewa Maciasz-Nakonieczna, Barbara Rogowska i Mariusz Tutaj. Więcej informacji na temat działalności Komitetu znajduje się na naszej stronie internetowej www.kpdp.ca.

Kiti Rudnicka - Prezes KPDP



PANORAMA
NIEZALEŻNY MAGAZYN POLONII KANADYJSKIEJ
LE MAGAZINE DE LA COMMUNAUTÉ POLONAISE À MONTRÉAL - THE ONLY POLISH COMMUNITY MAGAZINE IN MONTREAL

Odwiedź naszą stronę internetową pod adresem **www.panoramanews.org**

Gourmand Deli | ÉPICERIE



401 Bd Harwood, unit 9,
Vaudreuil-Dorion, Qc, J7V 7W1

Witamy w Épicerie Gourmand Deli Inc
w Vaudreuil — Twoim sklepie z autentycznymi
produktami ze wschodniej Europy.
Odkryj polskie przysmaki: wędliny, sery,
pieczywo, słodycze i wiele więcej —
wszystko w jednym miejscu!

+ (450) 424-2777

Dr. Robert Biskup
DENTISTE WEST ISLAND



Clinique Robert Biskup
Dentiste West Island

6600, Trans Canada Hwy, #802
Pointe-Claire, Qc, H9R 4S2
(obok Double Tree Hotel)

514.697.0444

westislandsmiles.com
info@westislandsmiles.com
/robertbiskupdmd

- Implanty dentystyczne
- Profilaktyka i czyszczenie zębów
- Korony i mosty
- Stomatologia dziecięca
- Leczenie kanałowe
- Stomatologia estetyczna

les services
Direct Travel



Konsultant podróży
IZABELA POTOCKA
Szybkie i solidne usługi
w dziedzinie podróży i turystyki
bilety lotnicze | wczasy | rejsy
hotele | samochody | ubezpieczenia
(514) 909-3403 | ipotocka@dt.ca



CHARCUTERIE
RICHARD

Wyroby własnej produkcji. Szeroki asortyment
artykułów importowanych z Europy.

1517 Ave. Dollard, LASALLE
Tel. 514 - 315-7037
32 Rue Beauchemin, MERCIER
Tel. 450 - 691-1244

Kanada pachnąca przygodą

Odkąd przybyliśmy do Kanady w 1989 roku marzyliśmy o tym, żeby podróżować po tym wielkim kraju, najlepiej kamperem lub z przyczepą kempingową. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to, co jest nam niezbędne to czas. Aby przemierzyć Kanadę ze wschodu na zachód potrzebujemy go bardzo dużo. I właśnie nadszedł ten moment - oboje przeszliśmy na emeryturę i spełniamy nasze marzenie. Trzydzieści sześć lat temu ten pomysł wydawał się mrzonką, ale dziś już nie jest. Początkowo planowaliśmy, żeby wracać przez Stany, ale od kiedy nastał cesarz Trump, solidarnie z Kanadyjczykami je bojkotujemy, nie zgadzając się z polityką amerykańskiej administracji. Nie chcemy też być 51 stanem... Od stycznia 2025 już nie podróżujemy do USA, choć bardzo lubiliśmy tam jeździć.



Z Montrealu wyruszamy w drogę 12 lipca. Naszym celem jest Vancouver, gdzie mamy spotkać się z naszymi przyjaciółmi z Polski, z którymi przez miesiąc będziemy odkrywać Kolumbię Brytyjską i Albertę, już nie "rulotką", bo jest dwuosobowa, lecz samochodem. Nasza przyczepa kempingowa, zwana z francuska pieszczotliwie "rulotką" choć niewielka, jest w pełni wyposażona: łazienka z toaletą i prysznicem, lodówka, kuchenka, mikrofalówka.

Kanadyjskie Kaszuby

Miejsce znane całej Polonii z kilku powodów. To tu właśnie w okolicach Barry's Bay w Dolinie Mada-waska osiedlili się pierwsi przybysze z Polski, dokładnie mówiąc Kaszubi z okolic Kościerzyny i

Bytowa w 1858 r. Od nich właśnie rozpoczyna się historia polskiej emigracji w Kanadzie, a polskość w tym miejscu jest wszechobecna poczynając od Wilna i wspaniałego kościoła z cmentarzem, poprzez nazwy ulic aż po miejsce, do którego zjeżdżają się polscy harcerze z Quebecu i Ontario. Wiele już lat temu nasz kilkunastoletni syn nie chciał spędzać wakacji gdzie indziej niż na Polskich Kaszubach w Ontario. Odczuwamy lekką nostalgię i tęsknotę, byliśmy wtedy tacy młodzi... Często zatrzymywaliśmy się w Kartuzy Lodge. Miejsce to jest ściśle związane z osobą Janusza Żurakowskiego - najsłynniejszego bez wątpienia polskiego pilota w Kanadzie. Wspomnę tylko, że walczył w bitwie o Anglię, a jako pilot doświadczalny przekroczył barierę dźwięku testując kanadyjskie samoloty "Arrow". Mieliśmy niewątpliwą przyjemność poznać przed laty tego uroczego, skromnego, pełnego humoru człowieka w czasie naszych wizyt na Kanadyjskich Kaszubach. Dziś podziwiamy Żurakowski Park w Barry's Bay upamiętniający jego dokonania. Zmarł w 2004 roku po dwuletniej walce z białaczką.

Georgian Bay

Docieramy do Krainy Wielkich Jezior. Zatrzymujemy się w pobliżu Wasaga Beach, o której tyle dobrego słyszałam. Nie jesteśmy rozczarowani 14-kilometrową plażą (z drobnym, bielutkim piaseczkiem), ukrytą wśród lasów. Rozkoszujemy się słońcem i bezkresną wodą. Następnego dnia fundujemy sobie wspaniałą wycieczkę w przeszłość zwiedzając wiernie zrekonstruowaną misję jezuicką Sainte-Marie-au-Pays-des-Hurons. Przewodnicy ubrani w stroje z epoki przybliżają nam życie w pierwszej europejskiej kolonii w Ontario w XVII wieku. Wewnątrz palisady zwiedzamy kaplicę, kuźnię, tartak, sklep, warsztaty i domy, poznajemy życie codzienne zarówno francuskich kolonistów, jak i Huronów. Ci ostatni oddzieleni od jezuitów mieszkali w charakterystycznej długiej zagrodzie, w której mieściło się kilkanaście rodzin. Wskutek konfliktu Huronów z Irokezami - w czasie napaści - jezuici ponieśli męczeńską śmierć, a wśród nich Jean de Brebeuf beatyfikowany w 1930 r. (znany nam jako patron jednego z najlepszych college'ów w Montrealu). Według zwyczaju Irokezi szybko zabijali swoich jeńców, jeśli ofiara lamentowała i płakała. Natomiast Brebeuf dzielnie znosił tortury zarówno polewania głowy wrzątkiem (parodia

ceremonii chrztu) czy wkładania do gardła rozgrzanego do czerwoności noża. Wreszcie został spalony żywcem. Po śmierci oprawcy wyjęli jego serce i zjedli je, aby przeszła na nich dzielność i odwaga jezuity. Niektórzy mówią, że w tym celu okrutnicy wypili jego krew...

Tuż obok skansenu stoi kamienna kaplica z podwójną iglicą wzniesiona w 1926 dla uczczenia pamięci jezuickich męczenników z Nowej Francji z początków kolonizacji. Docieramy do niej po krótkim spacerze.

Georgian Bay, tak nazwana na cześć angielskiego króla Jerzego IV, stanowi wschodnią granicę Tarczy Kanadyjskiej - wielkiej formacji geologicznej. Hurońska legenda mówi, że olbrzymi bóg Kitchikewan pewnego dnia wziął w swoją wielką dłoń garść ziemi i cisnął nią w kierunku Wielkich Jezior. Tak powstały cudowne wyspy, którymi usiana jest zatoka. Jak podają przewodniki jest ich 30 tys. Urodę tych miejsc utrwalali na swych płótnach malarze z Grupy Siedmiu, założonej w 1920 a uchodzącej za "szkołę narodową" malarstwa kanadyjskiego. Odbывamy kilkugodzinny rejs po zatoce i podziwiamy wspaniałe domy wzniesione na wyspach, szczególnie na Wyspie Beausoleil robiącej najwspanialsze wrażenie. Cieszą nas kanadyjskie flagi powiewające na wietrze wokół domostw. Mam wrażenie, że jest ich o wiele więcej niż kiedyś i że paradoksalnie to Donald Trump sprawił, iż obudził się w nas patriotyzm i solidarność.

Jezioro Górne

Podążając na zachód wzdłuż największego, najgłębszego i najzimniejszego spośród Wielkich Jezior - Jeziora Górnego podziwiamy nieokiełznane, dzikie piękno tego miejsca. Niezwykłe formacje skalne, małe zatoczki z wysokimi granitowymi klifami, wyspy, oczka wodne, jeziora, rzeki, nieprzenikniony las tworzą niepowtarzalny, trudny do opisu pejzaż budzący zachwyt, ale i też grozę. Przy drodze widzę niewielkiego brunatnego niedźwiedzia... Przejazd ze wschodniej części z frankofońskiego Sault-Ste-Marie leżącego na granicy kanadyjsko-amerykańskiej do zachodniej części jeziora do Thunder Bay zajmuje nam cały dzień. Po drodze Terry Fox Monument upamiętnia niezwykły wyczyn młodego człowieka, który straciwszy nogę w wyniku raka podjął się heroicznego zadania zbierania funduszy na walkę z chorobą. Maszerując z Nowej Funlandii dotarł aż

do Thunder Bay i tam zakończył swój marsz... Podziwiamy zachodnią część jeziora otoczoną półwyspem zwanym Sleeping Giant, która kształtem przypomina postać leżącego Indianina. Strzeże on wodnych wrót do Thunder Bay. Cieszymy się, że ten etap już za nami. Ale to jeszcze nawet nie połowa drogi.



Kolejna podróż w przeszłość to Fort William - serce ogromnej sieci handlu futrami, gdzie miały miejsce tzw. Wielkie Spotkania. Każdego roku w lipcu odbywała się tu wymiana futer pochodzących z terenów Athabaski na północy (5 tys. km) na towary przywożone przez francuskich podróżników z Europy. Te biznesowe spotkania trwały każdego lata od 1815 do 1821 roku, kiedy to Kompania Północno-Zachodnia połączyła się z Kompanią Zatoki Hudsona. Wielkie wrażenie robią na nas ogromne, ciężkie pakunki zawierające owe futra transportowane drogą wodną, ale też dźwigane na plecach na długich odcinkach (portage) przez Amerindian. W forcie przewodnicy w strojach z epoki przenoszą nas w dawne czasy uwijając się w warsztatach rzemieślniczych, dyskutując o interesach, ważąc futra, naprawiając łodzie, gotując potrawy z epoki, paląc ogniska. Można powiedzieć: żyjąca historia... Wielu spośród nich mówi w dwóch językach, ale nie jest to regułą.

Winnipeg

Następny etap to Winnipeg, który odwiedzamy po raz drugi. Tym razem zamierzamy odwiedzić Muzeum Praw Człowieka. Poprzednio mieliśmy za mało czasu, nie byliśmy jeszcze emerytami... W końcu przekraczamy magiczne środkowe miejsce Kanady, a więc jesteśmy mniej więcej w połowie drogi. Spotykając na kempingach różnego rodzaju

kampery i przyczepy czujemy się częścią turystycznej rodziny, która tak właśnie podróżuje. Ludzie są życzliwi, uśmiechnięci, często zagadują opowiadając, dokąd zmierzają i skąd są. Bardzo to sympatyczne.

Sama architektura Muzeum Praw Człowieka usytuowanego u zbiegu Red River i Assiniboine w historycznej dzielnicy La Fourche robi niezwykle wrażenie. Ma kształt kopuły, zwieńczonej strzelistą wieżą przypominającą strzałę. Amerykanin Antoine Predock - autor dzieła określił budynek jako "przejście z ciemności do światła". Rzeczywiście w "korzeniach muzeum", na dolnych piętrach panuje półmrok, który się rozświecila w miarę, kiedy wchodzimy wyżej ku Wieży Nadziei. Tę koncepcję wzmacnia fakt, że szerokie alabastrowe poręcze są podświetlone, co wywołuje wrażenie jasnej drogi wznoszącej się ku górze. Niewątpliwie inspiracją dla architekta były pejzaże i wielkie przestrzenie kanadyjskie: lasy, lodowce, góry, zorze polarne, chmury na błękitnym niebie. Wow! Chapeau bas!

Muzeum przedstawia historię i interpretację praw człowieka od zarania dziejów poczynając od starożytności do dziś. Przeżywamy interaktywne, inspirujące doświadczenie poświęcone temu zagadnieniu. Uświadamiamy sobie, że żyjemy w kraju wolności i poszanowania bez względu na kolor skóry, religie, przekonania, płeć czy też orientację seksualne. Nie sposób przedstawić wszystkich tematów ekspozycji, które rozmieszczone są na kilku piętrach. Wymienię te najciekawsze:

- traumatyczna historia autochtonów, włączając tragiczne losy dzieci zabieranych rodzinom i umieszczanych w szkołach rezydencjalnych
- losy zaginionych i zamordowanych kobiet pochodzenia indiańskiego
- historia Japończyków po II wojnie światowej, kiedy to rząd kanadyjski w imię "bezpieczeństwa narodowego" umieścił 90% (22 tys.) tej populacji w specjalnych obozach
- czystka LGBT podczas to której dziesiątki tysięcy funkcjonariuszy federalnych przeżyło upokarzające przesłuchania, a następnie zostało zdegradowanych lub wydalonych ze służby
- wymuszany przez rząd kanadyjski podatek pobierany od Chińczyków ubiegających się o pozostanie w Kanadzie po katorżniczej budowie kolei żelaznej w końcu XIX w. Miał on zniechęcić ich do życia w Kanadzie.

- dyskryminacja wobec zbiegłych ze Stanów Zjednoczonych czarnych niewolników szukających wolności
- dzieje ludobójstw: Holokaustu, głodu na Ukrainie, martyrologii Ormian, czystek etnicznych w Bośni i Hercegowinie, a także w Rwandzie
- wątek polski, oczywiście związany z Solidarnością. Ruch zapoczątkowany w gdańskiej stoczni jest wymownym przykładem siły jaką był wówczas protest robotników pod wodzą Wałęsy. Siły, która, jak wiemy, doprowadziła do upadku komunizmu.

Muszę sprawiedliwie uzupełnić, że wszędzie, gdzie Kanada uznała swoją winę w tych tragicznych wydarzeniach wymierzonych przeciwko człowiekowi, pojawia się mea culpa rządu kanadyjskiego.

Prerie

Przemierzamy bezkresne prerie Saskatchewan, Manitoby i Alberty. Ciągące się w nieskończoność pola zbóż, słoneczników, lnu i rzepaku mieniają się wszystkimi kolorami, a tylko gdzieś na równinnej linii horyzontu rozciągają się olbrzymie elewatory zbożowe - można rzec "katedry równin". Prowincje Prerii produkują rocznie 5% światowych zbiorów zbóż.

Góry Skaliste

Góry Skaliste w Kanadzie to imponujące pasmo górskie, które rozciąga się przez zachodnią część kraju, głównie w prowincjach Alberta i Kolumbia Brytyjska. Są częścią większego łańcucha Gór Skalistych, ciągnącego się aż do Nowego Meksyku w USA. Kanadyjska część tych gór słynie z malowniczych krajobrazów, wysokich szczytów, lodowców oraz krystalicznie czystych jezior. Znajdują się tam słynne parki narodowe, takie jak Banff i Jasper, które są wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Góry Skaliste w Kanadzie są popularnym miejscem do uprawiania turystyki, wspinaczki, narciarstwa i obserwacji dzikiej przyrody. Te wszystkie atrakcje zostawiamy sobie na podróż z naszymi przyjaciółmi z którymi za kilka dni spotkamy się na wyspie Vancouver.

Ciąg dalszy nastąpi...

Magda Chylewska – *polonistka, felietonistka.*



Complexe Sainte-Dorothée



Complexe Pierrefonds



Complexe Angrignon

DOŚWIADCZENIE FIRMY RODZINNEJ PONAD 90 LAT.

- Pogrzeby i wczesne planowanie
- Usługi w języku polskim od 25 lat !
- Wysyłka (zwłok i prochy) do Polski

Tomasz Hlywa

thlywa@yveslegare.com | c. 514 802-7713

DOMY POGRZEBOWE | MAUZOLEA | CMENTARZE

Laval | LaSalle | Anjou | Pierrefonds | Châteauguay | Longueuil



YVES LÉGARÉ
Alfred Dallaire

Avec vous™

514 595.1500 | yveslegare.com | 



CHARCUTERIE

684-5760

M. D.

*Tradycyjne wyroby wędliniarskie
najwyższej jakości, naturalnie wędzone*

*Duży wybór produktów
importowanych z Polski*

**4882 boul. Des Sources, D.D.O.
ZAPRASZAMY !**

POLSKA CUKIERNIA ROSEMONT

WYPIEKI WŁASNEJ PRODUKCJI

Pączki - Serniki – Jabłeczники - Makowce

- Chleb - bogaty wybór

- Artykuły importowane z Polski

Zapraszamy od wtorku do soboty.

514 - 728 - 7711

**2894 Boulevard Rosemont,
Montréal, QC H1Y 1L7**



Kolory Maroka (Cz.2)

Po miejskim zgiełku Casablanki czas odpocząć. Jadę na pustynię. To chyba najważniejszy dla mnie fragment podróży do moich miejsc sentymentalnych. Czuję się jak pielgrzym z wiersza Norwida, który „ziemi tyle mam, ile jej stopa ma pokrywa, dopokąd idę”, a „dom mój ruchomy z wielbłądziej skóry”.



Pustynia? Maroko to przecież kraj górzysty, w którym znajdują się najwyższe szczyty Afryki Północnej, czyli Góry Atlasu. Aż osiem z nich sięga czterech tysięcy metrów n.p.m., a ludzie, którzy je zamieszkują, w większości pasterze, boją się, aby niebo nie spadło im na głowę.

Wielkie piaszczyste Ergi wkradają się tu od wschodu, a kamienista szara Hamada ciągnie się na południu kraju. Żłociste morze wydm Sahary, zmieniających się z każdym muśnięciem wiatru, pamięta jeszcze czasy, kiedy wędrowały przez nie karawany nie tylko z przyprawami, solą, złotem czy podróżnikami, ale także z niewolnikami.

Pustynia to cisza, a przecież nie ma słów, by opisać ciszę. Pustynia to paleta zmieniających się pod wpływem światła kolorów, raj dla impresjonistów.

Pustynia to wszechogarniające ze wszystkich stron ziarenka piasku, wdzierające się pod ubranie, we włosy, w oczy... Tak jakby chciały Cię pochłoniąć, zagarnąć na własność, bo przecież to Ty jesteś tu intruzem. Pustynia to niebo z milionem gwiazd,

prawie na wyciągnięcie ręki. To wschodząca delikatna poświata słońca, aby już za moment rozbłysnąć nad głowami południowym żarem.

„Pustynia jest piękna (...). To prawda. Zawsze kochałem pustynię. Można usiąść na wydmiu. Nic nie widać. Nic nie słychać. Ale mimo to coś promieniuje w ciszy... („Mały Książę”)”.

Nic nie widać, ale przecież, jak powiedział Mały Książę, „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Zanurzam się w pustynnej mistyce Sahary, by odczytać jej rzeczywisty obraz, aby ją zobaczyć, aby ją zrozumieć, aby ją poczuć. Po nocy na niej spędzonej, zostałam, jak powiedział pewien Marokańczyk, nagrodzona niezwykłym kolorem ujawniającym się tylko o świcie, pomiędzy blednącą gwiazdą a dojmującą ciszą.

A przejażdżka na wielbłądzie o zachodzie słońca pośród złotych wydm gdzieś za horyzont to crème de la crème dla serca i pamięci.

Bycie Marokańczykiem oznacza noszenie w sobie tysiąca i jednej historii, tych opowiedzianych i ciągle jeszcze tych, które czekają na swój czas. To gościnność i zapraszanie z uśmiechem nawet nieznanego na herbatę miętową bez żadnego powodu, po prostu dla przyjemności dzielenia się. To duma z posiadania złotych wydm Sahary i ośnieżonych szczytów Atlasu, lasów cedrowych i dzikich plaż. To duma z tradycji, to otwartość na świat; są religijni, owszem, ale i tolerancyjni. To także płynna znajomość kilku języków – arabskiego, amazigh (berberyjskiego), francuskiego, angielskiego i hiszpańskiego – i elastyczne przechodzenie z jednego do drugiego, niczym składanie kolorowej mozaiki życia lub tkanie wielobarwnego dywanu.

W tym kraju, mimo że pełnym kontrastów, wszystko w urzekający sposób pozostaje w harmonii, współistnieje, oddycha historią i nowoczesnością, po prostu żyje. Stare medyny tętnią życiem. Kupcy, często w tradycyjnych ubiorach sprzedają współczesne towary. Śpiewy Amazigh (Berberów) rozbrzmiewają w górach, a przy ogniskach wibrują bębny Gnawa, zanoszą

modlitwy i radość życia do nieba. Młodzi ludzie tańczą w rytm hip-hopu i słuchają współczesnej muzyki w Rabacie czy w Casablance.

Tu wszystko współistnieje. Wszystko jest na swoim miejscu. Wszystko jest harmonią oddziałującą na emocje. Góry Atlasu sięgające nieba, cisza wydm, gaje palmowe i ogrody różane, zapachy kwiatu pomarańczy i garbowanej skóry w Fezie, warowne kasby i ksary czasem opustoszałe, czasem zamieszkałe, pasterze podążający za swoim stadami, kobiety w hidżabie, w burce, w nikabie lub całkowicie bez nich, dzieci zmierzające do lub ze szkoły, czasem nawet bose i skromnie ubrane. Bo edukacja to przyszłość Maroka. Pachnące sterty soczystych pomarańczy i daktyli, słodka zielona miętowa herbata, tadżiny, stopy glinianych kolorowych naczyń na potrawę o tej samej nazwie na straganach i przy drodze - symbole Maroka. I zatrzymanie bocianów.

Jakie perełki zapakowałam do swojej walizki wspomnień? Ciągłe błyszczą, dlatego chcę się nimi z Wami podzielić. Otóż czy przyszło Wam do głowy, że palma, roślina jednoliścienna, to w rzeczywistości najwyższa trawa? Ja tym odkryciem tak się zachwyciłam, że dzielę się nim z kim tylko mogę. Często także w miastach wszystkie przekazniki i nadajniki przyjmują jej kształt. Nie szpecą tym samym miejskiej architektury. A daktyle, przepyszne, które zawsze spożywa się nieparzyście, bo inaczej nawzajem wykluczają swoje wartości, popite mlekiem na śniadanie wybornie smakują.

W Maroku król sprawuje władzę i wszystko może – nawet przesunąć o kilka dni termin Ramadanu i tym samym często rozpoczyna się on w innym czasie niż w pozostałych państwach islamu. Pięknym zwyczajem i wyrazem jałmużny jest sponsorowanie posiłku dla biednych na zakończenie Ramadanu. Dodatkowo, każdy Marokańczyk, oddaje 10% swojego dochodu rocznie na ubogich.

Rodzina jest ważna! Domy są wielopokoleniowe, a nad płaskimi dachami wystają druty gotowe do kolejnego piętra nadbudowy. Z zawieraniem małżeństw wiążą się kolejne ciekawostki. Obowiązkowe są badania przedmałżeńskie. Pan młody płaci za posag dla rodziny panny młodej, za wesele, za makijaż, za depilację i nawet za noc henny, czyli nasz wieczór panieński, ceremonię, która odbywa się na krótko przed ślubem. Polega na ozdabianiu dłoni i stóp panny młodej naturalnym barwnikiem,

henną, tworząc unikalne wzory, uważane za symbol szczęścia, ochrony i pomyślności w nowym życiu. Wymierne w dirhamach, marokańskiej walucie, jest targowanie się, tak już zapomniane w europejskiej kulturze. Tu się odgrywa cały spektakl z ustalaniem ceny, z gestykulacją, kręceniem głową, słowami. Łącznie z przerwą, czyli odchodzeniem, a sprzedawca i tak pobiegnie za nami z ponownym zaproszeniem do negocjacji. Wszystko ostatecznie kończy się zawarciem transakcji pomyślnej dla obu stron, w myśl zasady win-win. A bakszysz? Pierwotnie był prezentem powitalnym, znakiem gościnności i przyjaźni. Dzisiaj słowo to używane jest jako napiwek i pewnie nie raz je usłyszycie w Maroku. Warto pamiętać, że w niektórych przypadkach brak napiwku jest lepszy niż zbyt skąpy napiwek, który jest bardziej obraźliwy niż nie danie żadnego.

Prawdziwego ducha Maroka, Amur n akuch, Kraju Boga, odkrywa się i celebrytuje powoli. Bo skoro słońce weszło to i zajdzie, i po co się spieszyć? Chyba że muezin przypomni o porze modlitwy. Obdarowani gościnnością i uśmiechami, nawet od nieznajomych, można wędrować marokańskim szlakiem barw: czerwonym – jak tło marokańskiej flagi i czerwień Marrakeszu, złotem Sahary, bielą Casablanki i ośnieżonymi szczytami Atlasu, orzeźwiającymi zielenią oazami i miętowymi herbatami, różnobarwnymi pachnącymi przyprawami, no i błękitem Chefchaouen (Szafszawan), który zlewa się z błękitem nieba.

Ponoć Chefchaouen zostało po raz pierwszy pomalowane na niebiesko przez Żydów, którzy tu zamieszkali w latach 30. XX wieku uciekając przed nazizmem. Wybór odcienia błękitu nawiązuje do żydowskiej tradycji wplatania niebieskiej nici w szal modlitewny, *tales*, aby przypominać ludziom o niebie, niebiosach i Bogu. A to wszystko przyprószone przez gwiazdy ich srebrzystym pyłem spadającym wprost na nasze głowy z nieba.

Po Maroku wędrowałam w czas Ramadanu. Ani razu nie spotkałam się z niechęcią czy wrogością. Nigdzie też nie czułam zagrożenia, mimo późnowieczornych wędrówek. Czułam się komfortowo i bezpiecznie. Po prostu Maroko otwarło przede mną swoje ramiona. Moja podróż, perfekcyjnie przygotowana przez marrakeskie biuro Green Atlas Travel, które szczerze polecam, dobiegła końca, ale wiem na pewno, że to kwestia czasu, kiedy tam wrócę.

Maryla Kania – felietonistka, maryla.kania@onet.eu

Życie zwielokrotnione (cz. 7)

AD FUTURAM REI MEMORIAM

Studia. Politechnika Poznańska - Wydział Inżynierii Lądowej i Transportu. Muszę przyznać, że odpowiadały mi te nauki. Nawet matematyka, którą komisyjnie doskonale zaliczyłem. Gdyby nie przeszkodziły mi inne zainteresowania, bez trudu zostałbym magistrem inżynierem.

Właśnie te inne zainteresowania...

Dzień wypełniały mi treningi pływackie. Należałem do klubu Olimpia. Chociaż byłem już za stary na bicie rekordów, to jednak widziano we mnie dobrze zapowiadającego się zawodnika. Przepląywałem codziennie pięć tysięcy metrów, co w owym czasie było wyczynem.



Gdy Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu ogłosił nabór do zespołu teatralnego, poleciałem w te pędy i dostałem rolę Sir Andrzeja Chudogęby w „Wieczorze Trzech Króli” W. Shakespeare. Wspaniała reżyseria i prowadzenie zespołu przez Ireneusza Kanickiego zaowocowało zdobyciem pierwszej nagrody w Ogólnopolskich Teatralnych Eliminacjach Studenckich w 1955 roku. Jury długo debatowało i przyglądało się aktorom, podejrzewając nas o zawodowstwo.

Fantastyczną scenografię opracowali studenci Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych - Bogusława

Michałowska i Czesław Kowalski. Pamiętam niezapomnianego w roli Księcia - Janusza Barańskiego, przyszłego notariusza w Szczecinie. Nasz spektakl wystawialiśmy na scenie Teatru Polskiego w Poznaniu przy pełnej widowni. W Inowrocławiu była kłapa. Trzydziestu widzów.

A potem nastąpiły przygotowania do nowej sztuki teatralnej - „Godiwa” Leopolda Staffa. Ta sama obsada, jak w poprzedniej. Leofryka grał Janusz Barański, ja dublowałem. Obsadzono nas i w drugiej roli, Mieszczanina Pierwszego. Tą prowadziłem ja, a dublował Janusz.

Wielu z nas wystartowało do egzaminu wstępnego do Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Dostała się tylko odtwórczyni głównych ról w naszym zespole - Violi i Godiwy - Hanna Krupianka. Jakże mogłem się uczyć, gdy zaakceptowała mnie tak zwana „złota młodzież”: córki i synowie niezłe sytuowanych rodziców, studenci, mimo że byłem biedny jak mysz kościelna. Miejscem naszych stałych spotkań była kawiarenka przy pasażu do kina „Apollo”. Okupowaliśmy stoliki przy szklance herbaty. W dzień wypłaty stypendiów zamawialiśmy „Kasaty” - lody, z których słynął ten lokal.

No i oczywiście nielegalnie krążył alkohol. Był to także „dzień handlu dziewczynami”. Ciekawe, ładne i majątne pozostawały niezmiennie w kręgu zainteresowania. Przestrzegano jednak jednej zasady, że kolegom nie podrywano partnerek. Modne było wiązanie się w „stałe stadła” z pracującymi dziewczynami aż do zakończenia studiów. Te związki gwarantowały tak zwany wikt i opierunek.

Żyłem z dnia na dzień. Kładąc się spać nie przejmowałem się następnym dniem. Byłem biedny, źle ubrany, często głodny. Stypendium roztrwaniałem w parę dni. Darmową zupę i dowolną ilość kromek chleba można było ukraść w stołówce akademickiej. Do pewnego czasu, bo podobnych głodomorów było wielu.

Gdybym był pokorny i mądry mógłbym stale mieszkać u ciotki i babki. Były właścicielkami dwóch

kamienic, ale mogły domami tylko administrować i z tego się utrzymywały. Też były biedne. Ale mnie „nosiło”, kłóciłem się z ciotką, która miała mnie serdecznie dosyć. Przeprowadziłem się do akademika. Na krótko, bo nie miałem grosza by go opłacić. Przygarnął mnie Edward Wende, do wynajmowanego pokoiku tak wąskiego, że ledwie mieściło się łóżko.

Spaliśmy na nim na przemian, chociaż Edek był gospodarzem. Za drugie miejsce do spania służyły nam nasze rzeczy rozłożone na podłodze. Chociaż ojciec Edka był adwokatem w Kaliszu i rodzice mu pomagali, też bywał bez grosza i często głodny. Kiedyś znaleźliśmy pomiędzy książkami pół bochenka czerstwego chleba. To była wspaniała uczta, którą zapamiętałem na długo. Dokarmiały nas też koleżanki z akademika. Przyjaźniliśmy się, a jego rodzice zapraszali mnie do Kalisza na święta.

Znalazłem wreszcie pokój w małym domku na peryferiach Poznania, na ulicy Dobrzyńskiej u gospodyni z litościwym sercem, bo czekała cierpliwie na zaległe czynsze.

Namiętnie czytałem i za ostanie złotówki kupowałem książki. Interesowałem się filozofią i kinem. Byłem w tym naprawdę dobry. Pamięć miałem doskonałą i byłem erudytą. Zaliczałem wszelkie możliwe konkursy, różne zgaduj zgadule i przeważnie wygrywałem. Nagrody sprzedawałem.

Ale to było wciąż mało by wiązać koniec z końcem. To ciągłe szukanie chleba musiało zaważyć na moich postępach w nauce. Oczywiście z perspektywy czasu, mogłem sobie inaczej ułożyć życie, biednie, bo biednie, a takich jak ja była znakomita większość. Najważniejsze było przetrwać do końca studiów.

Ireneusz Kanicki widząc moją piszczącą, studencką biedę zaproponował mi chałturę: tourne po Polsce z objazdową grupą teatralną. Trzech aktorów, grających komedijkę „Niebożątko”. Przy dobrym impresario, a takiego mieli, można było nieźle zarobić. Miałem być technicznym, czyli stawiać dekoracje, dbać o rekwizyty, oświetlenie i spełniać wszelkie życzenia aktorów za sto złotych dziennie! Oczywiście zgodziłem się i poczułem się milionerem.

Po paru miesiącach wróciłem na łono uczelni. Wyładowywałem także wagony na stacji kolejowej.

Zdarzały się też chwile życia na bogato. W czasie Targów Poznańskich pracowałem na czarno w firmie holenderskiej AEG. Za dolary! Mieli mi zostawić większość wystawianych eksponatów, ale Powstanie Poznańskie pokrzyżowało te zamiary. W owym targowym czasie także kelnerowałem w restauracji i zarabiałem krocie! Napiwki dla biednego studenta sypały się jak z rogu obfitości. Taki oto był wielobarwny obraz mojej walki o byt.

Pewnego dnia Edek Wende, wprowadził do Klubu Atletycznego „Arizona” dwie uczennice Liceum Kulturalno – Oświatowego. Jedną z nich była Magdalena. Nie było mi wtedy do tańca, a raczej do różańca, bo przeżywałem rozstanie z wyróżniającą się pięknnością wśród studentek - Mariolą. Niestety byłem za biedny by „udźwignąć” taką miłość. Wypowiadałem się z moich grzechów w duszpasterstwie akademickim oo. Dominikanów i biegałem codziennie na poranną mszę.

Tak było ze mną źle. Czyniłem Edkowi grzeczność, że zajmowałem się tą drugą dziewczyną, a nawet odprowadziłem do szkolnego internatu na Starym Rynku, nie umówiwszy się z nią na randkę, choć odróżniała się od swoich rówieśniczek oryginalną południową urodą i pięknymi brązowymi oczami.

Ta obojętność zaintrygowała Magdalenę i nie dawała jej spokoju tak długo, aż Edek zorganizował nasze „przypadkowe” spotkanie. Od tej chwili do dnia Jej śmierci przeżyliśmy razem trzydzieści dziewięć lat.

Magdalena, a było to w 1955 roku, gdy ją poznałem, była jeszcze Węgierką. Jej rodzice: Władysław Starak - potomek Sasów z Banatu i Terezsia Gabosi – córka bogatego kupca z Siedmiogrodu mieszkali w Szczecinie. W 1956 roku, władze polskie postawiły Magdalenę przed wyborem: przyjmie obywatelstwo polskie i zrezygnuje z węgierskiego, albo wyjedzie. Miała do wyboru Rumunię lub Węgry. Rumunię, bo urodziła się w Bukareszcie. Pod przymusem zrzekła się obywatelstwa kraju swoich dziadów. Humanizm socjalistyczny odsłaniał wciąż swoje prawdziwe oblicze.

Krzysztof Jagielski – pisarz, członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie – Londyn, działacz ZZ „Solidarność” w Szczecinie.



SZKOŁY POLSKIE W MONTREALU

Polska Rada Szkolna w Montrealu informuje, że **polskie szkoły w Montrealu rozpoczną nowy rok szkolny w sobotę, 6 września 2025 r. o godz. 9:00.**

Zajęcia lekcyjne odbywają się w soboty, w godzinach **9:00–12:00** i obejmują nauczanie języka polskiego, historii i geografii Polski oraz kultury polskiej – zarówno na poziomie szkoły podstawowej (klasy 0–VII), jak i w ramach kursów licealnych (klasy I–III). Prowadzone są również zajęcia przedszkolne dla dzieci od 3. roku życia.

Program nauczania realizowany w szkołach polskich został zatwierdzony przez **Ministerstwo Edukacji prowincji Quebec**, co oznacza, że uczniowie kończący kursy licealne otrzymują **kredyty zaliczane do kanadyjskiego świadectwa szkoły średniej.**

Uczniowie mogą także ubiegać się o **polskie legitymacje szkolne**, które uprawniają do ulgowych przejazdów środkami transportu publicznego oraz zniżek w muzeach państwowych na terenie Polski.

Zapisy do szkół polskich w Montrealu odbywają się bezpośrednio u dyrektorów placówek lub online przez formularz na stronie: www.jp2montreal.com oraz www.polskaszkolamontreal.ca

Szkoła Polska im. Jana Pawła II oferuje także **kursy języka polskiego dla młodzieży i dorosłych** nieposługujących się językiem polskim i rozpoczynających naukę od podstaw.

Więcej informacji udzielają:

1. Anna Prządka – dyrektor - Szkoła Polska im. Gen. Wł. Sikorskiego

(Collège Brebœuf, 5625 Decelles Ave., Montreal)

Tel.: 514-617-9523, E-mail: plszk_gensikorski@hotmail.com

Strona internetowa: www.facebook.com/PolskaSzkolaMontreal/

2. Agnieszka Dejda – dyrektor - Szkoła Polska im. Jana Pawła II

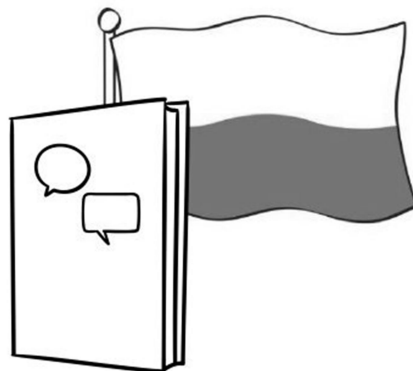
(Collège Beaubois, 4901 rue du Collège-Beaubois, Pierrefonds)

Tel.: 514-929-6938, E-mail: szkola.jp2.montreal@gmail.com

Strona internetowa: www.jp2montreal.com

3. Lidia Pacak – prezes - Polska Rada Szkolna w Montrealu

Tel.: 514-770-2343, E-mail: prs.montreal@gmail.com





Godz. otwarcia
pon. - wt. - środa: 10:00 - 20:00;
czw. - piątek: 9:00 - 21:00;
sob: 9:00 - 20:00; niedziela: 10 - 19.

Tel: (514) 620-6000
Fax: (514) 620-9888



- Chleb razowy, szynka, kielbasa
- Wyroby garmazeryjne
- Gotówki własnego wyrobu
- Artykuły importowane z Polski.

15718 boul. Pierrefonds (rog Paiement) Pierrefonds, H9H 3P6

CHARCUTERIE
Felix Mish Inc.

NAJLEPSZE KIELBASY W MONTREALU

POLSKIE WYROBY MASARSKIE OD 1961r.
Ron Mish

(514) 766-2094

 **JOLICOEUR**

1903, Jolicoeur e-mail: r.mish1905@gmail.com



Katarzyna (Katerine) Raszplewicz
notaire – notary - notariusz

3608 Boulevard Saint-Charles, suite 12
Kirkland, Québec, H9H 3C3

Phone : 514-505-3501, Fax : 514-505-4950
Email: k.raszplewicz@notarius.net



- Jedyna rosyjska piekarnia w Montrealu
- Duży wybór produktów z Rosji i Europy
- Kawa i herbata na miejscu

- Torty robione na miejscu
- Chleb ślubny
- Frozen puff dough mrożone ciasto na napoleonki
- Tradycyjny rosyjski (żytni) chleb prosto z pieca
- Herbata rosyjska KUSMI
- Kielbasa, wędzone ryby,
- Produkty mleczne, 10 rodzajów serów
- 50 różnych smaków pierogów, pyzy, kopytka
- Słodczyce: ciastka, czekolada, pierniki, miód, konfitury, cukierki



VOVA
514.278.3411
3055 Boul. Lasalle
Verdun, H4G 1J7



Katering na każdą okazję!

Tradycyjne polskie potrawy z możliwością dostawy do domu.

Zapraszamy również do naszej restauracji od poniedziałku do piątku od 11:00 do 19:00.

(514) 223-4240, www.pyza.ca
1256 Ave. Dollard, H8N 2P2, Lasalle



Polinezja Francuska. Papeete z bliska

Przelot z Europy jest bardzo długi, jak dobrze pójdzie, to trwa 24 godziny. Są dwie samolotowe drogi na Tahiti. Pierwsza, bodaj najkrótsza, prowadzi przez Los Angeles. Można wsiąść do samolotu w Paryżu albo Londynie.



To właśnie tą drogą ze stolicy Francji, podróżowałem do Papeete kilkakrotnie.

Jest też inna trasa, o wiele bardziej skomplikowana, znacznie dłuższa, ale za to pełna niepowtarzalnych atrakcji. Nie mógłbym jej polecić tym, którzy szukaliby oszczędnej podróży. Ale dla tych, którzy chcieliby o niej pamiętać przez całe życie jest z pewnością najlepsza. To trasa wiodąca przez Santiago de Chile i Wyspę Wielkanocną. Z Europy to monstrualnie długa noc i jeszcze jeden dzień. Leci się bowiem na zachód i jeśli startuje się pod wieczór, noc dosłownie goni. 24 godziny w ciemnościach. Lądowanie przed południem.

Na dole oceany. Najpierw Atlantyk, a potem Spokojny, choć nie wiadomo, dlaczego tak go nazwano. Wśród żeglarzy miał zawsze złą sławę. Trzydziestometrowe fale potrafią rzucić okazałym statkiem tak, że rozsypuje się w drzazgi! W jego otchłaniach mógłby się schować Mount Everest.

I wreszcie samolot zniża się do lądowania. Z ciemności powoli wyłania się kształty wyspy.

Z każdą chwilą nabiera kolorów, staje się coraz bardziej wyraźna. Widać wianuszek z pian. To rafa koralowa tworząca atol.

W środku znajduje się wulkaniczna wyspa. Otacza ją spokojna laguna. O rafę rozbijają się fale. Nie warto przestawiać zegarków. We Francji zapadł wieczór, jest osiemnasta. A dla mnie to szósta o świcie, pełne 12 godzin różnicy czasu. Gdybym chciał teraz wybrać się na wschód, musiałbym skierować się na zachód i przekroczyć linię zmiany daty.

Pierwszym Europejczykiem, który postawił stopę na tej ziemi był kapitan Samuel Wallis - dowódca statku Dolphin. 19 czerwca 1767 roku na początek ostrzelał z dwóch armat, znajdujących się na statku, pirogi Maorysów, które próbowały podpłynąć do żaglowca. Błękitna woda zabarwiła się na czerwono. Tubylcy nie mieli jednak złych intencji. Wieźli na powitanie gości kobiety, banany, kokosy i całe naręczki kwiatów. W ten oto sposób Tahiti stało się częścią brytyjskiej korony.

Słynny odkrywca kapitan James Cook w czasie swej pierwszej wyprawy dookoła świata nadał temu archipelagowi miano Wysp Towarzystwa - na cześć londyńskiego Towarzystwa Królewskiego. „Nie wierzę, żeby jakiegokolwiek inne miejsce na ziemi dawało oczom wspanialszy i bogatszy widok” - pisał o Tahiti. Zaś pisarz i podróżnik James Norman Hall konkludował po latach: „Na tych wyspach jest jakaś czarodziejska siła, która przeciwstawia się czasowi”.

Hall był tą osobą, która w dużym stopniu wpłynęła na moją wyobraźnię. Właściwie to on sprawił, że chciałem podróżować. Jako dziecko, chciałem być marynarzem i popłynąć na jakąś wyspę, pełną palm kokosowych. Hallowi się to udało. Na Tahiti znajduje się jego dom. A w nim pamiątki, fotografie, no i oczywiście największy skarb, jaki ta wyspa posiada. Czyli „Mutiny on the Bounty”.

Okręt „Bounty” przybił do Point Venus - zatoki położonej nieopodal Papeete. Dziś znajduje się tam niewielka plaża, a przy niej wzniesiono pomnik ku pamięci tamtego wydarzenia. Statek, którym przypłynął Paul Gauguin cumował już w porcie, na wprost samego miasta.

Papeete - stolica Francuskiej Polinezji, bo to właśnie Francuzi przejęli po Anglikach pięć archipelagów południowego Pacyfiku i objęli tam pełnię władzy.

I stało się tak jak chciał wielki artysta. „Moi potomkowie będą ze mnie dumni” pisał, kiedy w tahitańskim szpitalu odmówili mu leczenia, bo... nie miał pieniędzy. „Będą dumni” powtarzał, kiedy maoryscy sąsiedzi przynosili mu ryby i uczyli, jak obłupać orzech kokosowy, gdyż inaczej umarłby z głodu.

Dziś niemal wszystko, co ma przyciągać turystów na Tahiti nosi imię Paula Gauguina. Ogromny statek, pływający między wyspami z setkami pasażerów z różnych stron świata, sklepy z czarnymi perłami, pensjonaty, wycieczki po wyspie. I oczywiście muzeum. Nikt nie zadbał o to, by zachować jego dom, kiedy Gauguin stąd wyjeżdżał. Był wtedy jednym z wielu, ubogich mieszkańców wyspy. Dziwakiem. Nikt nawet nie przypuszczał, że pamiątki po nim będą miały jakąkolwiek wartość. Dom Gauguina znamy tylko z fotografii.

Do tego miejsca zabrał mnie Joël. Nazywał się Joël Hart, twierdził, że jest pół Niemcem, albo pół Tahitańczykiem. Na co dzień jeździł taksówką i woził turystów do muzeum Gauguina, albo na drugą stronę wyspy.

A zatem i my pojechaliśmy do domu Gauguina.

Joël zatrzymał samochód obok wysokiego, metalowego płotu. - To było tutaj – pokazał – teraz za płotem mieści się szkoła podstawowa dla okolicznych dzieci.

„Poznałem szczęście i wyleczyłem się z zachodniej choroby nadziei” - pisał Paul Gauguin w „Noa Noa”. I pisał też o Tehurze - swojej vahine, dziewczynce jeszcze, którą przeznaczono mu na towarzyszkę życia. O tym, jak wybrał się w góry po pień drzewa różanego i wrócił duchowo odmieniony i o grotach, w których mieszkają tapapausy - duchy zmarłych o fosforyzujących oczach.

A teraz Joël mknął asfaltową drogą dokoła wyspy. Do muzeum i z powrotem do Papeete.

Do miejsca po chacie Gauguina jeździł rzadziej, chyba że jacyś maniacy lub wielbiciel jego malarstwa o to poprosili. Ale to się nie zdarzało zbyt często. Z reguły turyści jedynie wertują

kolorowe ulotki w hotelach, mają niewiele wymagań. Nie zadają pytań. Nie szukają historii Mórza Południowych. Ani tym bardziej śladów poetów, pisarzy czy malarzy. Było ich przecież wielu. Sam fakt, że są tutaj na Tahiti jest wystarczającą dla nich satysfakcją. Szczęściem. Bo przecież trafili do raju. Poruszają się pomiędzy luksusowymi bungalowami, a restauracjami nad samą laguną.



Tahiti to nie tylko świat turystycznych bajek. We wpadających do oceanu rzekach, dzieci łowią słodkowodne krewetki, ktoś wiesza pranie na sznurku, czuje się zapach gotowanej dyni. Na Tahiti mieszkają zwykli ludzie. Ich życie toczy się cały czas, gdzieś obok.

W pewnym momencie asfaltowa droga się skończyła. Zaczął się leśny dukt. Joël zwolnił. Obok, na niewielkim straganie zauważyłem zieloną kulę. Błyszcząca, pokryta czymś na kształt łuski. To Ulu, nazywany czasami Uru krótko mówiąc był to owoc drzewa chlebowego.

To właśnie po owe „złote runo” płynęli marynarze „Bounty”. Opisał je i sklasyfikował uczestnik wyprawy kapitana Jamesa Cooka, szwedzki botanik Daniel Solander. W swym sprawozdaniu napisał, że owoce zebrane z dwóch, albo nawet trzech drzew, mogą zaopatrzyć człowieka w pożywne jedzenie na cały rok. Z głodu nie umrze. Właśnie to odkrycie, tak pobudziło wyobraźnię, że postanowiono zorganizować ekspedycję, pod wodzą jednego z najlepszych ówczesnych kapitanów brytyjskiej marynarki Williama Bligh'a, aby przetransportowała życiodajne sadzonki z Tahiti na plantacje trzciny cukrowej na Karaibach. Wyliczono także przy tej

okazji, że znakomicie obniży to koszty wyżywiania niewolników. Okręt nazwano „Bounty” czyli dar.

Sadzonki chlebowca nigdy jednak do celu nie dotarły. Kapitan Bligh dopłynął na Tahiti, załadował na pokład okrętu młode drzewka, ale tysiąc kilometrów od wyspy doszło do buntu załogi. Doniczki spoczęły na dnie oceanu. Jest coś w słowach kapitana Bligh'a, który stając, wiele miesięcy później, przed wojskowym trybunałem, analizując przyczyny buntu swej załogi mówił, że te wyspy uczyniły niejednego szalonym. Marlon Brando, podczas pracy nad pierwszym filmem o „Bounty”, tak zakochał się w tych wyspach, że kupił nieopodal cały atol. Tetiaroa.

Przyjeżdżali tu i inni znużeni cywilizacją. Urywali się ze swojego świata, mieszczańskiego życia, rytmu codzienności, obowiązków, korporacyjnej zależności.

Spytałem Joëla, dlaczego mieszkańcy sprzedają przy drodze chlebowce.

- A czemu nie?
- Bo wszędzie pełno rosnących drzew ulu. Można je sobie zerwać samemu.
- Eee, zamruczał mój taksówkarz

Machnął ręką. Chyba nie chciało mu się tłumaczyć. Wyglądał na leniwego. Siedział w swojej rozklekotanej taksówce. Miał rozpiętą koszulę. Dostrzegłem jego owłosiony tors. I gęste krople potu na czole i włosach. Joël był cały mokry. Spokojnie grzebał wykałaczką w zębach. Uśmiechał się do mnie.

- Pieniądze, tak to ważne, ale do dziś nie ma na Tahiti zasiłków dla bezrobotnych. Rozejrzyj się, wszędzie rosną drzewa chlebowe, kokosy, a w lagunie pływa mnóstwo ryb. Nikt nie umrze z głodu. Proste?

Kiwam głową, tak proste... takie gadanie dobre jest dla turystów. Bajki. Życie toczy się jednak inaczej. Po swojemu, z całą uciążliwością jego zobowiązań. Doświadczył tego Paul Gauguin. Właśnie na Tahiti. To niby dlaczego ma być teraz inaczej.

Joël zamknął drzwi samochodu. Zamachnął do mnie ręką. Rusz się – rzucił, widząc jak i ja osłabłem z duchoty i upału. Poszliśmy drogą pod górę. Nagle rosnące w tej gęstwinie, pandanusy, chlebowce, aito ustąpiły miejsca ogromnej, pustej polanie.

Na jej skraju dostrzegłem kamienną konstrukcję. To marae, święte miejsce Maorysów. Pełniło rolę greckiej agory. Tu toczyło się życie polityczne i religijne. Ale kobiety mogły przekroczyć progi marae tylko wtedy, kiedy brały ślub lub przynosiły nowonarodzone dziecko. Tu też składano ofiary z ludzi. W takim jak dziś, mocno rozgrzanym powietrzu, na strome zbocza wdrapał się kapitan James Cook. Zobaczył jak na ofiarnym, kamiennym stole leżał stary człowiek. Szybko go zabito. Na chwałę, bogom. Po to, aby Cook i inni biali przybysze pozostawili na wyspie swe dzieci.

Dla Maorysów taka ofiarna śmierć nie była straszna. Była szybkim zespoleniem z duchami przodków. Kiedy zbudowano nowe marae, każdy z jego rogów musiał być poświęcony ofiarą z jakiegoś człowieka. To wszystko tłumaczył mi, sapiący i spocony Joël. Na Tahiti marae to obiekt turystyczny. Rodzaj muzeum na wolnym powietrzu. Chroniony przez prawo. Ci, którzy dotrą na inne wyspy na przykład Huahine czy Rangiroa, mogą zobaczyć coś bardziej unikatowego, nie tak zdeptanego przez turystów jak na Tahiti.

Marae to sens życia Polinezyjczyków. To ich świątynie, kościoły. Miejsce na ziemi. Miejsce, gdzie spotykają się wszystkie światy. Ten żywych i umarłych. Bo maoryskiej ziemi strzegły duchy, ucieleśnione w postaci kamiennych Tiki. W hotelach, nieopodal dróg, przy osiedlach, niemal wszędzie, można zobaczyć takie, kamienne pomniki. Raz ustawionego Tiki nie wolno przenosić z miejsca na miejsce. Tiki strzeże też muzeum Gauguina. Ten posąg przywieziono z Tuamotu. Kiedy statek wypłynął z Papeete, dzień później, podczas sztormu zginęło kilku członków załogi, a pozostali też wkrótce umarli. Ciężarówka, którą przewożono Tikiego, w powrotnej drodze rozbiła się. Kierowca zginął na miejscu.

Fatum.

Tak minął mój pierwszy dzień w Papeete.

Tomasz Rudomino – historyk sztuki, dziennikarz, fotograf. Mieszka w Paryżu. Pisuje głównie o podróżach i sztukach pięknych. Z aparatem fotograficznym zwiedził ponad 140 krajów. www.wsztuce.com/ Zdjęcia autora.



Jubileuszowy Bankiet

z okazji 70-cio lecia

Hufca Ogniw, Hufca Orle & Koła Przyjaciół Harcerstwa

22 Listopada 2025 o 18:00

TOWARZYSTWO BIAŁEGO ORŁA
1956 Rue Frontenac, Montréal, H2K 2N4

Cena biletu: \$100
Oprawa muzyczna: DJ BAZYL
Kuchnia: LADY AGA

Informacje i bilety:
Daria Forystek 514-573-6383
Dorota Janz 514-758-1374
daria.forystek@gmail.com

Kto sieje wiatr...

22 lipca 2001 r. George Bush, prezydent o umyśle nietuzinkowym i nigdy do końca niezbadanym, przebywający z wizytą w Rzymie i wyraźnie natchniony specyficzną atmosferą świętego miasta, wygłosił oświadczenie, które powaliło mnie na kolana i które często z lubością cytuję: „Jestem cierpliwym człowiekiem. I kiedy mówię, że jestem cierpliwym człowiekiem mam na myśli, że jestem cierpliwym człowiekiem”.



Niestety ostatnie lata, pełne politycznych zawirów, przepychanek i bijatyk nadwyreżyły moją cierpliwość, a jestem przekonana, że nie tylko moją. Powiem więcej, jestem zbrzydzone i niesmaczona miazmatami politycznego bajora, w którym taplamy się od dłuższego czasu: ja, wszyscy Państwo i w ogóle cały świat.

Niektórzy powiadają, że polityka to smród, brud i ubóstwo, co oczywiście w odniesieniu do ubóstwa prawdą nie jest. „Podążajcie za pieniędzmi” swojego czasu usłyszeli dziennikarze „Washington Post” Bob Woodward i Carl Bernstein, którzy opracowywali aferę Watergate, od tajemniczego informatora zwanego Głębokim Gardłem.

I coś w tym jest, skoro nawet człowiek zamożny, jakim niewątpliwie jest Donald Trump oskarżył stację CBS o faworyzowanie Kamali Harris i zawinszował sobie odszkodowanie w imponującej wysokości 20 miliardów dolarów, ale przyznane mu przez właściciela stacji Paramount 16 milionów przegarnął. Gospodarz programu „The Late Show” Steven Colbert nazwał tę ugodę „łapówką dla Trumpa”, za co ten wymógł na stacji skreślenie

jego show oraz wysłanie dziennikarza na bezrobocie. Bardzo to prezydenta uradowało, bo anielskość nie jest jego cechą wrodzoną ani nabytą, a w prezydenckiej łepetynie króliki fikają coraz zwawiej i w poczuciu triumfu wdał się w polemikę, nazywając Colberta „beztalenciem”. Dziennikarz zjeżył się oczywiście, ale elegancko spuentował: „Czy człowiek bez talentu byłby w stanie sformułować celną satyryczną ripostę?” Poczym spojrzał wyzywająco w oko kamery i swojemu prezydenckiemu adwersarzowi zaproponował - „Go fuck yourself!”

Sama nie wiem, jak tę wypowiedź potraktować, bo słowo „p...ić” jest niby wulgaryzmem, ale już użycie go w zwrocie „za....ać za miskę ryżu” przez polskiego premiera Morawieckiego nie było wulgaryzmem tylko troską o naród. Oczywiście zawsze można sformułować swoje myśli inaczej, na przykład według instrukcji majstra, skierowanej do Jasia, żeby wyrażał się tak więcej inteligentnie, zostawiając sobie pewne niedomówienia, jak ci internauci, którzy wysłali wiadomość dla Jarka:

- Zaimek osobowy w drugiej osobie I. mn.
- Imię „Piotr” po francusku.
- „Tak” po rosyjsku
- „Kłamstwo” po angielsku



Ale nie zawsze damy radę być tacy eleganccy, wytworni i pełni kurtuazji. Taki na przykład mały palec u nogi - nie dość, że zawsze po ciemku znajdzie jakiś mebel, to jeszcze nam uświadomi,

jakie słownictwo posiadamy. A pod tym względem Polska bardzo poszła do przodu. Stare przysłowie mówi „jeśli cegła spadnie ci na stopę, a nie znasz polskiego, to nie wiesz, co powiedzieć”. Nawet książkę William, którego praprababcią ze strony rodziny księcia Filipa była Polka - Julia Hauke, przyznał, że zna jedno polskie słowo, takie, bez którego nie istniałaby polska kinematografia i literatura. Wszyscy wiemy, że na początku było słowo- sadząc po tym, co działo się później musiało to być słowo niecenzuralne.

Ciekawa jestem jakich słów użyli policjanci z komisarzatu RCMP na Dorchester Street, w bogatej dzielnicy Westmount, w sobotę, 2 sierpnia, kiedy to 44-letni kierowca, nawuchany jak koliber wjechał im do lokalu. Niby prawidłowo, przez drzwi jak trzeba, tyle, że drzwi okazały się być za wąskie i pojazd utknął w połowie, bo nie udało mu się zabrać ze sobą framugi. Wyglądał jak wiewiór z mordką w puszcze po coca-coli, nie mogąc ruszyć do przodu ani do tyłu. Może miał jakiś zaległy mandat do zapłacenia i chciał podjechać jak najbliżej?



Przed laty na własne oczy widziałam, jak samochód wjechał na Decarie do firmy ubezpieczeniowej Wawanesa, tyle, że przez okno. Taki wygodnicki cwaniaczek od razu mógł zgłosić wniosek o wypłatę odszkodowania, skoro już był na miejscu...

Kierowcy potrafią być absolutnie nieprzewidywalni: na drodze w Drawnie policja próbowała zatrzymać do rutynowej kontroli forda escorta. Kierowca dodał gazu i zaczął uciekać. Jechał jak wariat, wyprzedzając na trzeciego, zajeżdżając innym drogę, przecinając podwójną ciągłą. W końcu stracił panowanie nad kierownicą i wjechał do rowu. Po zatrzymaniu okazało się, że 46-letni mieszkaniec Choszczyna był trzeźwy, nie miał nic na sumieniu i nie potrafił powiedzieć, dlaczego uciekał.

Znakomity był gnający z piskiem opon kierowca, którego policja wreszcie dopadła, a on tłumaczył, że właśnie umył samochód i chciał go po prostu szybko wysuszyć. Ale nikt nie przebiję tego legendarnego użytkownika drogi, który z całą powagą wyjaśniał patrolowi, że nie może otworzyć bagażnika, bo wiezie tam pszczoły luzem!



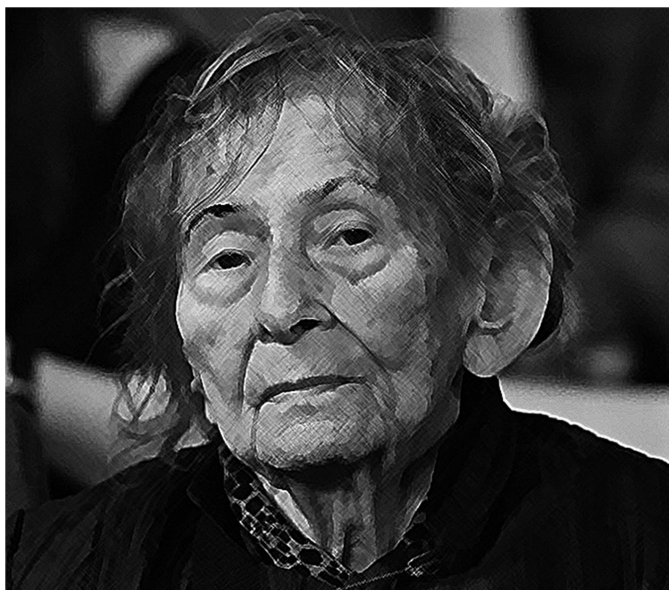
A skoro już jesteśmy na polskim gruncie, to obejrzałam ostatnio film „Collateral”, thriller w reżyserii Michaela Manna. Vincenta grał Tom Cruise, szlachetnego, dzielnego bohatera Maxa - Jamie Foxx. Jako kierowca taksówki został on zmuszony do wożenia po mieście Toma, który nabrał tyle zleceń na morderstwa, że nie mógł się wyrobić, mimo że przekraczał normy jak stachanowiec. Wpadał na chwilę w różne miejsca, zabijał w pośpiechu kogo trzeba i lecieli dalej. Pół miasta już ich goniło, ale szantażowany taksówkarz sprytnie wymykał się licznym pościgom, zostawiając za sobą piekło, dym i ogień, rozpaczliwe krzyki, groźne wrzaski, ogłuszającą strzelaninę, pisk opon, symfonie klaksonów. Wreszcie obejrzał się na kotłująca się ulicę i mruknął do siebie: „no, jeszcze tylko polskiej kawalerii brakuje!”.

Jako dziedziczka legendy polskiego oręza poczułam się mile połączona, a moja duma narodowa rozděła się jak wtedy, gdy Rafał Zawierucha przez 18 sekund wystąpił jako Roman Polański w wielkiej hollywoodzkiej produkcji z Bradem Pittem i Leonardem DiCaprio albo kiedy Daniel Olbrychski partnerował Angelinie Jolie w filmie „Salt”, a Agata Buzek Jasonowi Stenthamowi w thrillerze „Redemption”. Górą nasi!

Danuta Owczarz-Kowal - *filolog orientalny, prawnik, felietonistka.*

Życie wierszem pisane

W lipcu 2025 roku, w miesiącu kwitnienia lip, zmarła poetka Urszula Kozioł. Odeszła, pozostawiając nam wiersze, utwory prozą, felietony, utwory dramatyczne. „Non omnis moriar” mogłaby powtórzyć za Horacym. Smutna wiadomość o śmierci poetki niech stanowi okazję, by przypomnieć jej dorobek i osobę.



Urodzona w 1931 roku, pierwszy tomik poezji „Gumowe klocki” wydała w 1957 roku. Pomimo, że od połowy lat 50-tych Urszula Kozioł obecna była w polskim życiu literackim, a wiersze jej stanowią swoisty pamiętnik twórczego życia i przemian otaczającego ją świata, to osiągnięcia jej i osoba są właściwie mało znane. Zdawała się być na uboczu głównych nurtów kultury literackiej, umiejscowionych w Warszawie i Krakowie. Rozwijała swoją twórczość i aktywność zawodową związaną na różne sposoby z literaturą i kulturą Wrocławia. Przez blisko dwadzieścia lat była nauczycielką, jednocześnie publikując felietony w pismach literackich. Istotnym etapem początku jej twórczej biografii było wystawienie na scenie poematu „W rytmie Słońca” w reżyserii Bogusława Litwińca we wrocławskim, studenckim Teatrze Kalambur. To była twórczość i spektakl pokoleniowego buntu. Rok 1969. Na Zachodzie epoka hipizmu – ruchu

społeczno-kulturowego dążącego do porzucenia przez ludzi konsumpcyjnego stylu życia, rozkwit dzieci-kwiatów, a w Polsce bulwersujący czas pomarcowy. Poemat Urszuli Kozioł krytycznie odnosił się do jednych i drugich.

Do polskiego życia literackiego Urszula Kozioł weszła przede wszystkim przez miesięcznik „Odra”. Od 1970 roku prowadziła tam dział literacki będąc w ścisłym kierownictwie miesięcznika. Z czasem zaczęła być znaną postacią w środowisku. Swoje talenty organizacyjne i społeczne wykorzystywała na rzecz środowiska literackiego: była prezeską wrocławskiego oddziału Związku Literatów Polskich, była w zarządzie głównym Polskiego PEN Clubu, członkiem założycielem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Odważnie wtrącała się we wrocławskie potyczki polityczne - sprawy jej miasta były dla niej priorytetowe.

Wiersze Urszuli Kozioł są jakby intymnym komentarzem spraw bardzo bliskich i odległych, pozornie zwyczajnych, lecz nagle ważnych. Kozioł była poetką pełnego, nieoczekiwanego wyrażania myśli, oryginalnej poetyckiej składni, rzadkich zestawień słów, dając przykład jak „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Wiersze jej są wspaniałą językową szermierką. Nieraz zdaje się być pokrewna Wisławie Szymborskiej, z którą łączyła ją wieloletnia przyjaźń i podobne poczucie humoru:

*„Rozminęłam się z sobą na ulicy
czyżbyśmy się nie rozpoznały” –
pisała w wierszu „Roztargnienie”.*

Poetka opublikowała 25 tomików poetyckich, utwory prozą, zbiory felietonów, utwory dramatyczne dla dorosłych i dla dzieci. Poezja jej tłumaczona była na angielski, niemiecki, włoski i francuski, dzięki czemu rozpoznawana była i ceniona na międzynarodowym forum poetyckim. W 1969 roku otrzymała prestiżową Nagrodę Fundacji im. Kościelskich w Genewie, w 1982 roku włoską nagrodę Złotego Centaura, w 2002 roku Nagrodę Literacką im. Eichendorffa w Badenii-Wirtembergii. W kraju zasługi Urszuli Kozioł uhonorowane zostały między innymi: nagrodą PEN

Clubu w 1997 roku; w 2003 roku otrzymała tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego, w 2011 roku Wrocławską Nagrodę Poetycką - Silesius za całokształt twórczości oraz Złoty Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Ostatnią jej nagrodą była Nagroda Literacka NIKE w 2024 roku. Za swoje działania na rzecz miasta wyróżniona została tytułem Honorowy Obywatel Wrocławia oraz nagrodzono ją Złotą Odznaką Honorową Wrocławia.

W jednym z wywiadów wyznała: „Do każdego wiersza uczę się od nowa. Najczęściej oczekuję chwili, w której wiersz sam mnie szuka. Poznaję go z daleka po głosie”. Równie uważnie jak wyczekiwała na wiersz wsłuchiwała się w człowieka, starała się uchwycić przemijalność życia, przemiany nastrojów i pór roku:

*„Nie mijaj ranku
zatrzymaj swe ptaki
jeszcze się zdążysz naobracać w czasie
przystań mi wiosno w półobrocie światła
wahaj się chwilę w odcieniach zieleni.
Przedłuż mi zmierzchu swą wczesność do syta
nie śpiesz się maju – trwaj moja miłości
o lata – kiedy się wami nacieszę.
Przemija życie jak noc: w okamgnieniu
Przemija ziemia w ułamku promieni”.*

Do Marii Pawlikowskiej Jasnorzewskiej napisała:

*„Melodię nieskończoną zamelodia śpiewa
na innym brzegu
powtarzasz się w nas Mario
jak ogród na szybach
gdy kwiaty w śniegu”.*

Ostatnie lata życia były dla poetki niezwykle twórcze, choć żyła jakby w traumie. Żal po śmierci męża, jej ukochanego towarzysza życia zawładnął jej wierszami. Ani radość podróży, które uwielbiała, ani serdeczność wiernych przyjaciół, których miała wielu, nie były w stanie oderwać jej myśli od straty. W wierszach pojawiły się wątpliwości o sens życia:

*„Ten wiersz mógłby być
Monumentem
Ale stał się zaledwie
Luką po mnie”.*

W szczególnie przejmujący sposób analizowała etap starości i wszystkich doświadczeń z nim związanych, odchodzenie najbliższych, samotność, poczucie braku i pustki. W tomiku „Klangor”, z 2014 roku, poetka staje oko w oko z nicością w obliczu śmierci męża:

*„Nie macie pojęcia jak to jest
kiedy nagle zostajesz sam i niczyj.”*

– wyznaje w wierszu i cały tomik przenika duch elegii i żałoby. W kolejnym zbiorze wierszy zatytułowanym „Ucieczki”, z 2016 roku, poetka opowiada o doświadczaniu samotności, przy jednoczesnej wrażliwości na nieszczęścia świata zogniskowane w tonących na Morzu Śródziemnym łodziach z migrantami – uciekinierami z Afryki.

W „Raptularzu”, nagrodzonym Nagrodą Literacką „Nike” w 2024 roku, poetka „Ostatnim listem” żegna się z poezją, z czytelnikami, z materią wiersza:

*„Pora powiedzieć światu
Adieu
Odchodzę
Skoro nawet odeszłam
od siebie samej”*

„Żegnamy wielką Honorową Obywatelkę Miasta, wielką damę Wrocławia zanurzoną w jego sprawy” – tymi słowami pożegnał Urszulę Koziół prezydent miasta Wrocławia. Poetka odeszła, ale pozostawiła nam swój dorobek twórczy, do którego warto odwołać się, by ratować się przed dewaluacją słów, myśli i znaczeń, by głębiej i mądrzej pomyśleć o fenomenie życia, przemijaniu i celowości egzystencji, bo jak napisała:

*„Trzeba się czasem zamyślić, pozwolić, żeby to ciche
zamieszkało w nas”.*

PS. Dziękuję Małgorzacie Dzieduszyckiej-Ziemilskiej, przyjaciółce Urszuli Koziół, za pomoc w pisaniu tego Pożegnania Poetki

Dr Katarzyna Szrodt - badaczka polskiej emigracji artystycznej w Kanadzie, animatorka życia kulturalnego, kuratorka wystaw, felietonistka.

UROCZyste POŻEGNANIE

7 czerwca Grono Pedagogiczne Szkoły Polskiej im. Mikołaja Kopernika przy Konsulacie RP w Montrealu zorganizowało zakończenie roku szkolnego 2024/2025. W sobotnie południe rozbrzmiał szczególnie dzwonek — nie ten przerywający lekcję, ale symboliczny, kończący pewien rozdział. Para nauczycieli, Państwo Magdalena i Stanisław Chylewscy, po wielu latach pracy z młodzieżą polonijną, przeszli tego dnia na zasłużoną emeryturę.



Byli nie tylko nauczycielami. Byli strażnikami języka i kultury — mostem między Kanadą a Polską. Dla wielu uczniów to właśnie oni byli pierwszymi, którzy nauczyli ich, że „Ojczyzna” to nie tylko słowo w podręczniku, ale coś, co można poczuć w sercu, nawet na drugim końcu świata. Organizowali akademie, konkursy recytatorskie i polonijne, śpiewali kolędy i opowiadali o Powstaniu Warszawskim tak, jakby sami tam byli.

Ich odejście na emeryturę to nie tylko zmiana personalna — to koniec pewnej epoki. Ale jak to w życiu bywa, każda epoka zostawia ślady. A ślady państwa Chylewskich są głębokie: w zeszytach, w sercach uczniów, w zdjęciach z polonijnych uroczystości.

Uczniowie, absolwenci i rodzice podziękowali Państwu Chylewskim za cierpliwość, pasję i miłość do języka, którą zaszczytli kolejnym pokoleniom.

Oto fragment wystąpienia absolwenta szkoły — Daniela Sikorskiego, który podziękował odchodzącej na emeryturę parze wspólnych pedagogów:

Pozwólcie, że zacznę od cytatu nieznanego autora: „Nie jesteśmy wdzięczni za rzeczy, ale za ludzi, którzy pomogli nam je zdobyć”. Właśnie takimi ludźmi byli Państwo Chylewscy. Często z rodzeństwem wspominamy polską szkołę. Na zawsze zapamiętamy mity greckie, Troję, konia trojańskiego i „Pieśń o Rolandzie”. To były lekcje, które zostają z nami do dziś — nie tylko ze względu na ich treść, ale przez sposób, w jaki zostały nam przekazane.

Pamiętamy również, ile czasu i pracy wkładaliście Państwo w przygotowanie nas do konkursów recytatorskich, w których wielokrotnie braliśmy udział. Osobiście bardzo dziękuję za przygotowanie mnie do konkursu „Być Polakiem”, dzięki któremu aż dwa razy mogłem polecieć do Polski. Wspominamy też wydarzenia pozaszkolne — wycieczki, wyjścia do opery czy na cmentarz — które były przygotowywane poza codziennymi obowiązkami nauczania. Dziękujemy za wspólnie spędzone lata, za serce, które wkładaliście w każdą lekcję, za przekazaną wiedzę o Polsce i Europie, a także za wsparcie w trudnych chwilach. Dziękujemy za niesamowite zaangażowanie, cierpliwość i pozytywne nastawienie do każdego ucznia. Te cenne wartości pozostaną z nami na zawsze.

Serdecznie dziękujemy za ogromne poświęcenie i za to, że wierzyliście w nas — nawet wtedy, gdy nie było to łatwe. Państwa praca zasługuje na najwyższe uznanie i wyrazy wdzięczności. Jesteście wyjątkowymi nauczycielami, a Wasz wkład w nasze wykształcenie jest nieoceniony.

Odchodząc na zasłużoną emeryturę, bądźcie dumni ze swoich osiągnięć. Świadomi życia w wielojęzycznej Kanadzie, obiecujemy, że za wszelką cenę będziemy pielęgnować język polski, dbać o polską kulturę, historię i tożsamość.

Jeszcze raz, w imieniu wszystkich absolwentów oraz swoim własnym, życzę Państwu wielu długich lat wspólnego życia w zdrowiu i radości. Niech czas emerytury będzie dla Was czasem relaksu, odnowy i odmłodzenia.

Na zakończenie — dla nas wszystkich, a w szczególności dla obecnych uczniów tej szkoły — chciałbym zacytować motto, które zapamiętałem z jednego z konkursów recytatorskich.

Są to słowa Papieża Świętego Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali.”

40. DOROCZNA ZBIÓRKA NA BIBLIOTEKĘ POLSKĄ W MONTREALU

Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele Biblioteki Polskiej w Montrealu,

Przystępujemy do kolejnej jesiennej zbiórki, której celem jest zapewnienie dalszego funkcjonowania naszej Biblioteki. Od 2016 roku Biblioteka Polska prowadzi swą działalność w nowej siedzibie przy 4220 rue Drolet. Po dziewięciu latach użytkowania możemy powiedzieć, że obecny lokal bardziej nadaje się na cele biblioteczne niż budynek przy 3479 Peel.

Biblioteka Polska zachowała status biblioteki afiliowanej z Uniwersytetem McGill choć jej obecna siedziba nie znajduje się jak poprzednio w bezpośrednim sąsiedztwie Uniwersytetu. Z jej zbiorów korzysta w coraz większym stopniu młodzież polska studiująca w Montrealu.

Nowa siedziba Biblioteki Polskiej w Montrealu została wyremontowana wspólnym wysiłkiem Polonii. Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom.

Wspólnym wysiłkiem musimy również i w tym roku zebrać odpowiednią sumę na zapewnienie możliwości dalszego funkcjonowania Biblioteki.

Nowym poważnym obciążeniem budżetu jest czynsz, który wynosi około 40.000 dolarów rocznie.

W ubiegłym roku Polski Instytut Naukowy w Kanadzie korzystał ze wsparcia Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Polsce. W ramach programu Wspieranie archiwów, bibliotek i muzeów poza krajem Ministerstwo zwraca część niektórych poniesionych przez Instytut wydatków głównie opłat za czynsz i pensję bibliotekarza. Instytut został zakwalifikowany do korzystania z tego programu również w roku 2025. Niestety program obejmuje w tym roku jedynie okres sześciu miesięcy. W związku z finansowymi obciążeniami rządu polskiego spowodowanych inflacją i wojną na Ukrainie, nie można w tej chwili przewidzieć czy program będzie kontynuowany w roku przyszłym.

Biblioteka Polska przy Polskim Instytucie Naukowym w Kanadzie powstała w roku 1943 staraniem emigracji niepodległościowej i stała się ważnym ośrodkiem kultury polskiej na kontynencie amerykańskim. Może ona istnieć i rozwijać się tylko dzięki nieustannej pomocy finansowej polskiego społeczeństwa w Kanadzie.

Bez odpowiedniego wsparcia Polonii dalsza działalność Biblioteki Polskiej w obecnej formie nie będzie możliwa.

Apelujemy do wszystkich o włączenie się w tegoroczną zbiórkę i rozpowszechnienie wiadomości o niej w swoim środowisku. Wszelkie dary na Bibliotekę są zwalniane od podatków.



Czeki prosimy wystawiać na *The Polish Library / La Bibliotheque Polonaise* i przysyłać na adres 4220 Drolet, Montreal, Qc H2W 2L6

Wpłaty mogą być dokonywane również drogą elektroniczną na adres office@polishinstitute.org

Akcje jak również inne papiery wartościowe mogą być przekazywane za pośrednictwem platformy <https://www.canadahelps.org>

Serdecznie zapraszamy do korzystania z naszych zbiorów w czytelni Biblioteki lub na platformie <https://www.legimi.pl/montreal/>

Stefan Władysiuk - Bibliotekarz

Polska Farma - oaza polskiej duszy w Kanadzie

Gdyby ktoś zapytał mnie, gdzie kończy się tęsknota za ojczyzną, a zaczyna ukojenie serca – odpowiedziałbym bez wahania, że na rekreacyjnej Polskiej Farmie prowadzonej przez Grupę V PKTWP w samym sercu kanadyjskiej przyrody.



Wydawać by się mogło, że Kanada – kraj przestrzeni, dzikiej natury i klonowego liścia – to miejsce zupełnie inne niż nasza Polska. A jednak, gdzieś między szumiącymi drzewami i ptactwem w konarach tych drzew, rozkwita swojski klimat, którego nie powstydziliby się żadna mazurska wieś.



Polska farma to coś więcej niż tylko teren rekreacyjny dla Polonii montrealskiej i osób towarzyszących. To kapsuła wspomnień, stworzona z miłości do ziemi, tradycji i ludzi.

Gdy stawiasz tam pierwszy krok, czujesz, jak zapach świeżo skoszonej trawy miesza się z aromatem domowych przysmaków podczas organizowanych pikników. Kiedy spojrzysz wokół, zobaczysz rabaty pachnące nagietkiem, koperkiem i czosnkiem oraz ławeczki na których przysiądziesz by odpocząć, by wdychać rześkie, krystaliczne powietrze. A gdy w czasie upalnych dni lata masz ochotę schłodzić się, to zrobisz to nad czystą i zimną wodą pobliskiej rzeki.

Ale najważniejsi są tu ludzie. Gościnni, serdeczni, z historiami do opowiedzenia przy ognisku. Członkowie Grupy V PKTWP oddają swoje serca, czas i ręce do pracy, by Farma Polska była wzorowo prowadzona, zadbana i zagospodarowana. Nigdy nikomu przez myśl nie przeszło, by choć kawałek tej pięknej ziemi komukolwiek odsprzedać. Ojczyzny się nie sprzedaje.



To miejsce jest jak pomost między dwoma światami – tym, który zostawiliśmy za sobą, i tym, który budujemy tu, na nowo. Polska Farma zakupiona w 1967 roku karmi duszę – spokojem, bliskością natury i wspólnotą, która nie zna granic czasu ani przestrzeni.

Bo choćby nie wiem jak daleko od domu rzucił nas los, zawsze można stworzyć swoje miejsce na ziemi – z serdeczności, wspólnoty i pamięci. A jeśli do tego dodamy jeszcze odrobinę klonowego syropu – otrzymamy przepis na życie, które smakuje jak dom.

Bożena Szara - dziennikarka, redaktor naczelna PANORAMY.



Z KRONIKI WETERAŃSKIEJ

Żołnierz, szpieg i sierota:

FRAGMENTY WOJENNEJ HISTORII POLSKI

W obliczu zawirowań dwóch wojen światowych, troje ludzi znalazło się w samym sercu walki o przetrwanie. Ich niezwykle historie, ukształtowane przez wojnę, opór i odporność, oferują głęboko osobistą perspektywę na złożoną i często tragiczną przeszłość Polski.

Żołnierz – Piętnastoletni chłopiec z okupowanej przez Prusy Polski walczy na brutalnym froncie wschodnim I wojny światowej, zanim przyłączy się do walki swojego narodu o niepodległość. Gdy Polska podnosi się z popiołów wojny, zostaje wciągnięty w chaos rewolucji, wojen granicznych i kruchego odrodzenia narodu.

Szpieg – Odważny polski oficer wywiadu organizuje ryzykowną siatkę szpiegowską, zyskując miano „najgroźniejszego Polaka na świecie” przyznane przez Heinricha Himmlera. W nieoczekiwanym sojuszu z Japończykami, jego tajne operacje stawiają go w centrum desperackiej walki Polski z nazistowską okupacją.

Sierota – Młoda dziewczyna i jej rodzina zostają wyrwani z domu na początku II wojny światowej i deportowani do obozu pracy przymusowej w Związku Radzieckim. Kiedy Stalin łączy siły z zachodnimi aliantami, Polacy, którzy przeżyli, zostają uwolnieni. Osierocona i samotna, grozi jej surowy wyrok w sowieckim areszcie za kradzież garści herbatników. Tymczasem jej rodzeństwo wyrusza w niezwykłą podróż, najpierw jako goście maharadży w Indiach, a następnie do polskiego obozu dla uchodźców położonego u podnóża Kilimandżaro w Afryce.

Wplecione w szerszy kontekst historyczny, te poruszające narracje ujawniają aspekty wojennej historii Polski, nieznane większości zachodnich czytelników, rzucając światło na wysoką cenę, jaką zapłacili Polacy przed, w trakcie i po zakończeniu tych konfliktów..

Co wspólnego ze sobą miały te osoby?

Były zasłużonymi członkami Związku Weteranów Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Montrealu, a w jesieni swojego życia rezydentami Polskiego Instytutu Dobroczynności przy ul. Bélanger.

Anna Brychcy poznała te trzy osoby opisane w książce, pracując jako dyrektor wykonawczy ośrodka opieki długoterminowej CHSLD Polonais Marie-Curie-Skłodowska w Montrealu. Większość pensjonariuszy to polscy imigranci, których życie naznaczone było dramatycznymi wydarzeniami historycznymi w Europie w pierwszej połowie XX wieku. Słuchanie ich relacji z pierwszej ręki zainspirowało ją do zachowania ich wspomnień i historycznego kontekstu, który głęboko wpłynął na ich życie.

Urodzona w Sheffield w Anglii, z polskich rodziców, którzy wyemigrowali do Kanady po II wojnie światowej, Anna wychowała się i zdobyła wykształcenie w Montrealu. Po karierze w administracji służby zdrowia została powołana do Rady ds. Imigracji i Uchodźców Kanady. Obecnie mieszka w Ottawie.

The Soldier, the Spy, and the Orphan: Fragments of Poland's Wartime History
by Anna Brychcy. Friesen Press, Altona, MB lipiec 2025

Montrealaska promocja tej książki organizowana przez Bibliotekę Polską w Montrealu oraz Związek Weteranów Polskich odbędzie się na przełomie października i listopada 2025 roku.

Informacja: (514) 379-4220 lub
polska@videotron.ca



ZWIĄZEK WETERANÓW POLSKICH im. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 63 PRINCE ARTHUR E. MONTREAL QC H2X 1B4

Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego jest jedną z najstarszych organizacji polonijnych w Montrealu. Na przestrzeni 90 lat naszej działalności jesteśmy niezmiennie wierni zasadom i wytycznym jakie zostały podjęte przez założycieli naszej organizacji.

„Celem Związku jest niesienie pomocy swoim członkom i ich rodzinom, oraz szerzenie oświaty i wzmacnianie poczucia jedności narodowej.

Związek jest Stowarzyszeniem apolitycznym, lojalnym wobec Kanady, wierny historycznym ideałom i tradycjom Polski.”

Członkami naszej organizacji są byli Żołnierze Armii Polskiej i Armii Sprzymierzonych oraz ich rodziny. Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Montrealu jest organizacją otwartą na nowych członków.

Zapraszamy do współpracy i zasilania szeregów organizacji.

Prezes - Andrzej Okoniewski www.weterani.ca

Parafia Świętej Trójcy – Holy Trinity Parish

o. Dariusz Szurko - proboszcz

1660 rue Centre, Montreal, QC, H3K 1H6

Telefon: 514-935-8628

E-mail: trojca.montreal@hotmail.com

www.franciszkanie.org/kanada/trojca

www.facebook.com/trojca.montreal

Msze Święte - Sobota: godz. 17:00



*Niedziela: o godz. 8:30 ; 10:00 (Suma) oraz o godz. 11:30
(Wszystkie Msze Święte w języku polskim)*

W tygodniu: 8:00 i 8:30 oraz dodatkowo w piątek o godz. 19:00

W piątek od 18:30 do 19:00 Adoracja

Najświętszego Sakramentu i okazja do spowiedzi



Konsulat Generalny RP w Montrealu

3501 Avenue du Musée, Montreal, QC, H3G

2C8 telefon: +1 (514) 840-6081

faks: +1 (514) 285-8895

e-mail: montreal.info@msz.gov.pl

Godziny przyjmowania:

poniedziałek, środa, czwartek, piątek - godz.
10:00-12:00, wtorek - godz. 14:00-16:00

Uprzejmie informujemy, że Konsulat Generalny RP w Montrealu przyjmuje interesantów po wcześniejszym umówieniu terminu za pomocą systemu e-konsulat.

Skargi i wnioski

W sprawach skarg i wniosków Konsul Generalny przyjmuje interesantów w pierwszy i trzeci wtorek miesiąca w godz. 16:00-17:00 po uprzednim umówieniu terminu wizyty telefonicznie +1 (514) 840-6081.

POLONIA W MONTREALU - PRZYDATNE ADRESY

Kongres Polonii Kanadyjskiej (Québec)

1956 rue Frontenac, Montréal, Qc, H2K 2N4
Tel.: (514) 434-0369, Prezes: Bożena Pyrkosz
e-mail: president@quebec.kpk.org

Polskie szkoły

Polska Rada Szkolna, (514) 770-2343,
prs.montreal@gmail.com, Prezes: Lidia Pacak,
Web: montreal.orpeg.pl

Szkoła im. Mikołaja Kopernika przy Konsulacie
Generalnym RP w Montrealu, 3635 Atwater Ave.,
Kierownik: Jolanta Baczyńska, (514) 945-1932.

Szkoła Polska im. Jana Pawła II, Collège Beaubois,
4901 rue du Collège-Beaubois, Pierrefonds,
(514) 929-6938, szkola.jp2.montreal@gmail.com,
dyrektor szkoły: Agnieszka Dejda

Szkoła Polska im. Gen. Wł. Sikorskiego, Collège
Brebéuf, 5625 Decelles Ave., Montreal,
(514) 617-9523, plszk_gensikorski@hotmail.com,
dyrektor szkoły: Anna Prządka

Organizacje młodzieżowe

Polski Zespół Folklorystyczny „Akademia Białego Orła”,
1956 Rue Frontenac, (514) 662-6304, R. Schmidt

Zespół pieśni i tańca "Tatry", 5580 St-Urbain,
Krystyna Jędrzejowska (514) 337-9511

Zespół pieśni i tańca "Podhale", 2390 Ryde, Pointe
Saint-Charles, QC, (450) 443-9351, Maria Lenar

Związek Harcerstwa Polskiego w Kanadzie, Hufiec
Ogniwo (żeński): hufcowa@ogniwo.zhpkanada.org
Huf. Orleń (męski): hufcowy@orleta.zhpkanada.org

Koło Przyjaciół Harcerstwa - (438) 454-1675,
kphmontreal@gmail.com, prezes: Justyna Wysocka

Inne Instytucje

Komitet Pomocy Dzieciom Polskim, Prez. Kiti
Rudnicka, (438) 728-4871, biurokdpd@gmail.com

Polska Fundacja Społeczno-Kulturalna, P.O. Box
63601, C.C. Van Horne, Mtl, QC, H3W 3H8,
polskafundacja.org

PKTWP Grupa I, 2721 Jolicoeur, (514) 766-1108
Prezes: Władysław Pas (514) 366-6407

PKTWP Grupa V, 685, 8 Avenue, Lachine,
Prezes: Ewa Loboda (514) 817-0872

PKTWP Grupa II-X, 3563 Belair, Prezes: Janete
Adamowski, (514) 758-2050, e-mail:
yanetek@gmail.com

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich
63 Prince Artur Est # 6, (514) 241-3249,
Prezes: Dodek Piltz

Polski Piknik, polskipiknikmtl@gmail.com

Towarzystwo Białego Orła, 1956 Frontenac,
(514) 524-3116. Prez. Andrzej Kluz
www.tbfrontenac.org

Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Józefa
Piłsudskiego, 63 Prince Artur Est, (514) 842-7551,
Prezes: Andrzej Okoniewski

CHSLD Polonais Marie-Curie-Sklodowska
5655 Belanger, (514) 259-2551

Polski Instytut Naukowy / Biblioteka Polska, 4220 Drolet,
Tel: (514) 379-4220, polska@videotron.ca, Prezes:
Matthew Samulewski

Polskie Towarzystwo Patriotyczne Bratniej Pomocy w
Montrealu, Prezes: Teresa Brylewicz, (450) 676-5573

Komitet Budowy Domu Seniora im. Św. Jana Pawła II
1956 Frontenac, Prezes: Józef Grabas, (514) 725-3400,
Wojciech A. Gorączko, Tel: (514) 697-1690.

Polskie parafie

Parafia M.B. Częstochowskiej / Kustodia OO. Franciszkanów
w Montrealu, 2550 Gascon, (514) 523-6368,

Parafia Św. Jana Pawła II, 34, 34th Avenue,
Lachine, (514) 637-2379

Parafia Św. Michała i Św. Antoniego,
5580 St. Urbain, (514) 277-3300

Parafia Św. Trójcy, 1670 Center. (514) 935-8628

Parafia Św. Krzyża (Polski Narodowy Kościół Katolicki)
3330 Laurier Est, (514) 524-9564, website:
parafiamontreal.com

PUNKTY DYSTRYBUCJI PANORAMY

SEKTOR EST / ROSEMONT / ST-LÉONARD

1. Protetyk Ilona Janik – 4750 Jarry Est. S. 205
2. CHSLD Marie-Curie-Skłodowska – 5655 Bélanger
3. Baltic Voyages – 3561 rue Bélair
4. Pâtisserie Rosemont – 2894 boul. Rosemont
5. Charcuterie Varsovie – 3833 rue Masson
6. Parafia Św. Krzyża, 3330 Laurier Est
7. Ile Des Gourmands, 6976 Rue Sherbrooke E

SEKTOR MIASTO / DOWNTOWN

8. Pâtisserie Wawel – 2543 rue Ontario St. E
9. Biblioteka Polska – 420 rue Drolet
10. Euro-Deli Batory – 115 rue Saint Viateur O
11. Delikatesy Mako – 7220 rue Querbes
12. Centre Medical Plaza – 6700 Côte-des-Neiges
13. Euro-Victoria – 4751 ave Van Horne
14. Pâtisserie Wawel – 5499 rue Sherbrooke
15. Konsulat RP – 3501 ave du Musée
16. Parafia M.B. Częstochowskiej, 2550 Gascon

SEKTOR LASALLE / VERDUN / LACHINE

17. Charcuterie Vova – 3055 boul. Lasalle
18. Pâtisserie Wawel – 4301 rue Wellington
19. Charcuterie Felix Mish Inc – 1903 rue Jolicoeur
20. Charcuterie Monk – 6454 boul. Monk
21. Charcuterie Richard – 1517 rue Dollard
22. Les Aliments Pyza, 1256 rue Dollard
23. Parafia Św. Jana Pawła II, 34, 34th Avenue
24. Parafia Św. Trójcy – 1660 rue du Centre

SEKTOR WEST ISLAND

25. Euromix – 15718 boul. Pierrefonds
26. Charcuterie Warta – 16043 boul. Pierrefonds
27. M.D. Charcuterie – 4882 boul. Des Sources
28. Dr Robert Biskup – 802-6600 Transcanadienne
29. Chartwell Manoir Kirkland – 2 rue Canvin
30. Epicure Market – 323 Lakeshore Drive

SEKTOR VAUDREUIL-DORION

31. Gourmand Deli, 401 boul. Harwood, Unit 9

SEKTOR SOUTH SHORE

32. Charc. Cracovie, 3291 Grande Allee, St-Hubert

 **NARODOWE CZYTANIE** 27.09.2025

JAN KOCHANOWSKI. POEZJE

Zapraszamy do udziału w XIV edycji

Biblioteka Polska
4220 rue Drolet

Info: (514) 379-4220
polska@videotron.ca

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ

 **Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego** | „Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej”
“Co-financed by the Ministry of Culture and National Heritage of the Republic of Poland”

Polski Instytut Naukowy w Kanadzie i Biblioteka Polska zaprasza na



- **wystawę prac Rafała Malczewskiego w zbiorach prywatnych Polonii montrealskiej**
- **konferencję naukową “Od Tatr aż po Góry Skaliste. Malarz polskiego i kanadyjskiego krajobrazu - Rafał Malczewski”**



Konferencja 20 września godz. 12.00
Wystawa 20 - 27 września 2025

 **Biblioteka Polska**
4220 rue Drolet, Montreal

Informacja tel.: 514-379-4220
info@rafalmalczewski.ca Wstęp wolny
Wymagana rejestracja



Dofinansowanie ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej



Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Montrealu



POLSKA FUNDACJA SPOŁECZNO-KULTURALNA W QUÉBECU
ROK ZAŁOŻENIA 1979



**BARBARA
MICHALAK**

**AGENT
NIERUCHOMOŚCI**

**Courtier Immobilier
Real Estate Broker**

**LAUREAT LICZNYCH
NAGRÓD!**

Charisma
Agence Immobilière

KUPUJESZ LUB SPRZEDAJESZ DOM?

ZADZWOŃ: (514) 714-2918

bmichalak@videotron.ca

SUPER SERWIS! KONKURENCYJNA PROWIZJA!



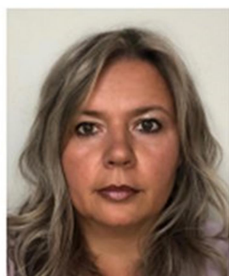
VAUDREUIL, duży, ładny dom bi-generation, 4 sypialnie, 3 łazienki, duży basen, ładny teren 19170 sf, duże mieszkanie bi-generation na poziomie domu, 825.000\$



RIGAUD, bardzo ładny i dobrze utrzymany duplex, konstrukcja 2009, mieszkania 4 1/2 i 3 1/2, garaż, zagospodarowany ogródek 7640 sf, 520.000\$



MONTREAL, Riv. de Prairie - duże, słoneczne condominium z dwiema sypialniami, duży salon, nowa kuchnia i łazienka, condo fees 191\$, 328.000\$



Ilona Janik D.D.
Protetyk dentystyczny

Centrum protetyki dentystycznej

tel.: (514) 728-5269

4750, Jarry Est, biuro 205 (nad Pharmaprix, róg Viau)
Saint Leonard, H1R 1X8



Protezy na implantach - całkowite, metalowe, elastyczne - podścielanie, naprawa

PROTEZY CAŁKOWITE USTABILIZOWANE

• 2 implanty i zatrzask kulkowy lub system Locator

• 3 implanty i zatrzask kulkowy lub system Locator

• 4 implanty i zatrzask kulkowy lub system Locator (proteza górna - odślonięte podniebienie)

• 4 - 5 implantów i struktura metalowa (barre) (proteza górna - odślonięte podniebienie)

• 6 - 8 implantów proteza górna (odślonięte podniebienie)
• 5 - 8 implantów proteza dolna



Daje: 50%



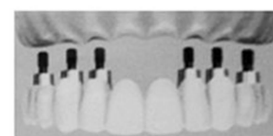
70%



75%



85%-90%



100%

stabilności w stosunku do uzębienia naturalnego

Współpraca z wieloma dentystami w dziedzinie implantologii. W cenę implantu wliczone jest ewentualne uzupełnienie kości, podnoszenie dna zatoki, usunięcie zębów. **Konsultacja bezpłatna.**

Uczestniczymy w nowym rządowym planie dentystycznym Sun Life.



Polska Fundacja Społeczno-Kulturalna w Québecu

Od 1979 roku w służbie Polonii.

Charytatywna organizacja polonijna w Québecu udzielająca dotacji dla organizacji i stypendiów studenckich.

Nasze cele

Fundacja stawia za cel popieranie i realizację inicjatyw o charakterze naukowym i kulturalnym.

Promujemy ciekawe pomysły i metody ich realizacji, pomagamy budować trwałe mechanizmy finansowania polonijnych inicjatyw.

Prowadzimy programy stypendialne, w których młodzi ludzie, pochodzący z rodzin polonijnych, otrzymują środki na zakup niezbędnych pomocy naukowych i materiałów pomagających im w edukacji.

Dajemy młodym ludziom możliwość rozwoju osobistego, rozbudzamy w nich aspiracje i mobilizujemy do dalszego kształcenia. Chcemy, by młodzież bardziej poczuwała się do swojej przynależności etnicznej, miała szansę na rozwijanie swoich zainteresowań i pasji.

W swojej pracy społecznej kierujemy się zasadami:

Apolityczności:

Jako organizacja charytatywna dążymy do podtrzymywania dobrych kontaktów z innymi fundacjami i organizacjami działającymi zarówno na szczeblu lokalnym, krajowym i międzynarodowym.

Niezależności:

Zachowujemy autonomiczność w swoich działaniach i realizacjach postawionych nam celów zgodnie z tym, co mamy zapisane w swoim statucie.

Przejrzystości:

Składamy systematyczne raporty i wymagane prawem sprawozdania. Coroczna kontrola przez firmę zewnętrzną jest wymogiem bezwzględnie przestrzegany.

Udzielamy stypendiów dla studentów polskiego pochodzenia studiujących w prowincji Quebec.

Polska Fundacja wspiera finansowo polską kulturę, oświatę i społeczne potrzeby Polonii w Québecu.

Jesteśmy organizacją o statusie charytatywnym, a naszym celem jest wspieranie organizacji polonijnych oraz pomaganie w edukacji młodzieży polskiego pochodzenia na poziomie studiów wyższych. Od 1979 roku dzięki ofiarności Polonii montrealskiej dary finansowe przekazywane dla Fundacji są w odpowiedzialny sposób inwestowane, a corocznie udzielane dotacje pozwalają na podtrzymywanie działalności organizacji polonijnych.

Każda osoba, każda instytucja może zostać darczyńcą, zostać patronem i mecenasem Polonii. W zamian oferujemy możliwości odpisu podatkowego, ufundowanie pod swoim nazwiskiem corocznego stypendium studenckiego lub dotacji na rzecz wytypowanej organizacji.

**W naszej Fundacji
pamięć o Fundatorach
nigdy nie zaginie.**

Po szczegółowe informacje zapraszamy do kontaktu telefonicznego lub na naszą stronę internetową.

**www.polskafundacja.org
Tel: (514) 626-9404
biuro@polskafundacja.org**